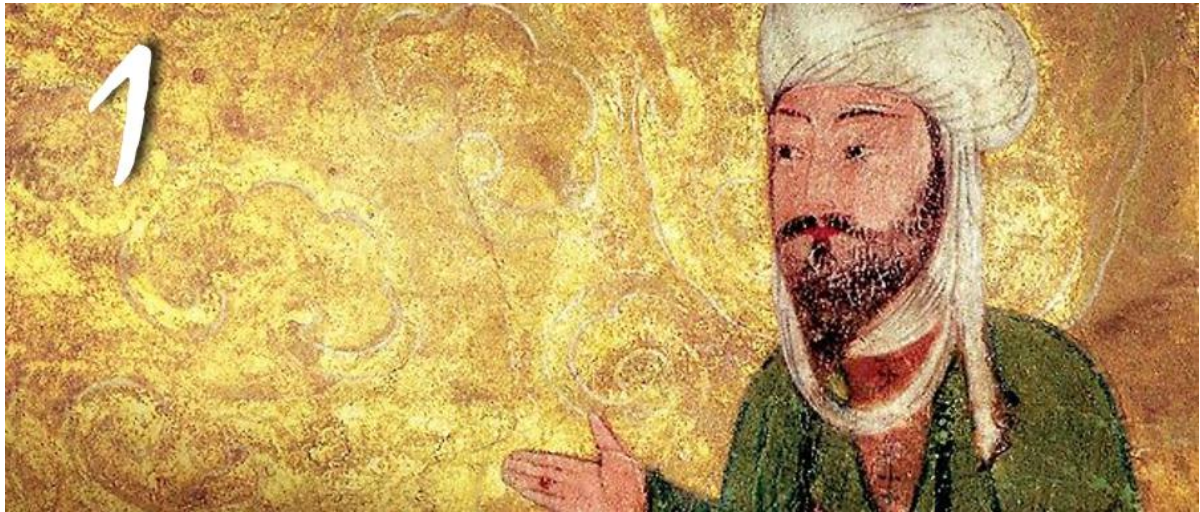


Życie i dzieło Mahometa



Część I – W co wierzy półtora miliarda ludzi, czyli 1/5 ludności świata

Wyznanie wiary islamu brzmi:

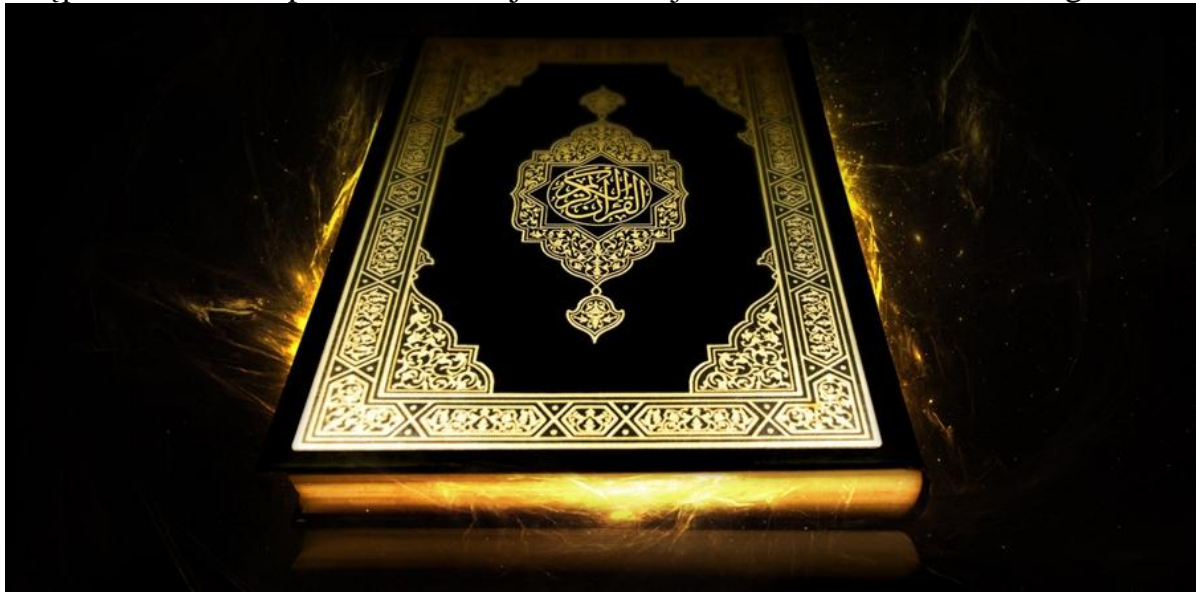
„Nie ma Boga nad Allacha, a Mahomet jest jego prorokiem”.

Wedle nauk islamu istnieje jeden omnipotentny Bóg. Stworzyciel świata jednak nie kontaktuje się bezpośrednio z ludźmi. To, czego życzy sobie Bóg, wyjawiał ludziom Mahomet, jego ostatni i najważniejszy prorok. Był on nie tylko przekazicielem słowa – wytycznych dla prawa Szariatu, lecz również, a może przede wszystkim istotne jest jego życie, które jest wzorcem do naśladowania dla wszystkich muzułmanów. To z jego biografii mahometanie uczą się wszystkich postaw wobec świata, a jego postępowanie jest wzorcem pobożnego życia, podobającego się Allahowi, czyli Bogu.

Teksty islamu dzielą się na trzy części. Pierwsza z nich – Koran, święta księga islamu, opowiada o Bogu nazywanym Allahem i jest najmniejsza. Cała reszta, czyli 86 % objętości, jest o proroku. Prawie dwa razy większa niż Koran jest Sira, czyli bardzo szczegółowa biografia Mahometa, z której dowiadujemy się o nim wielu najintymniejszych szczegółów (jak pluł – w lewo, czy w prawo, jak spał, jak wyglądała u niego gra wstępna, jak uprawiał seks, jak chodził do toalety – prawie wszystko). O Mahomecie opowiada też ostatnia, trzecia część – Hadisy, czyli opis tradycji, które stanowią około 60 % objętości islamskich tekstów religijnych.

Islam to nie muzułmanie, ich sposób postępowania oraz ich teoria na temat tego, co spodoba się Bogu. Islam to Mahomet i jego postępowanie z niewielkim dodatkiem mistycyzmu (Koran to zaledwie 14 % całości).

Islam jest więc religią antropocentryczną. Nie jest to oddawanie czci żywiłom, zastąpione przez oddawanie czci Allahowi, lecz oddawanie czci Allahowi i jego przedstawicielowi Mahometowi, którego całe życie jest uświęcone i jest obligatoryjnym wzorcem do naśladowania przez wiernych. Przy czym postępowanie wedle prawa Szariatu jest ważniejsze niż oddawanie czci Bogu.



Dlatego warto dowiedzieć się nieco więcej o tym tajemniczym człowieku. Przy czym na wstępie trzeba zaznaczyć dobitnie, że nie interesuje nas prawda o nim samym. Szukamy prawdy o jego idei. Nie liczy się to, co wydarzyło się naprawdę w jego życiu na przełomie VI i VII wieku. Nieistotne jest, dla współczesności, co wtedy chciał i jak myślał. Liczy się to, co zostało opisane w islamskich tekstach, bo to nie prawda historyczna, lecz treści hagiograficzne Mahometa (Sira i Hadisy), na jakich wzorują swoje życie współczesne pokolenia wiernych muzułmanów, mają kluczowe znaczenie dla przyszłości XXI wieku. Z historii prawdziwej ważne są wydarzenia historyczne, które nastąpiły po jego śmierci. Ważny jest wpływ, jaki wywierały te treści na masy ludzkie i do jakich czynów zachęcały.

Tylko takie podejście może być w pełni naukowe. O tak dalekiej przeszłości, o myślach człowieka sprzed czternastu wieków, możemy mieć co najwyżej bardzo słabo udokumentowaną opinię. Natomiast to, co jest napisane w islamskich tekstach, możemy przeczytać dzisiaj, bo wszystkie się zachowały, w całości. Nasz

obraz rzeczywistego islamu w XXI, jest więc sprawdzony w 100 % i pełny. Z historii dowiemy się tylko tego, czy człowiek jest na te idee podatny. O tym, czy to działa, będziemy mieć na jej podstawie zgrubne pojęcie, bo żywiciel dla religii, czyli gatunek ludzki, na przestrzeni wieków także nieco się zmienia.

W przeciwieństwie do Jezusa, wobec którego nadal są wątpliwości, Mahomet (580 – 632 n.e.) na pewno był postacią historyczną. Stał się on założycielem religii, która zaczerpnęła mocno z tradycji chrześcijańskiej (Jezus jest uznawany za jednego z proroków islamu) oraz judaistycznej (z której pochodzi idea wszechpotężnego, jednego Boga). Dlatego styl nauczania o nowym rycie oraz postawa samego proroka wobec innych religii ewoluowały wraz z rozwojem lokalnego znaczenia świeżego wyznania. Postawa przywódcy była tym radykalniejsza, im bardziej jego znaczenie polityczne rosło, gdyż religia była dla niego źródłem kontroli, władzy i potęgi.

„Wy macie swoją religię, a ja swoją” – okres wczesny Koranu pisany w Mekce (frag.: 1 09:1).

„Będę siał strach w sercach niewiernych. Utnijcie im głowy i końcówki palców” – okres późny Koranu – pisany w Medynie (frag.: 8:12).

To stąd, z tego historycznego procesu rozwoju, pochodzi pozorny dualizm tekstów islamskich. Inkubujący dopiero, wczesny islam był słaby, podatny na zniszczenie, dlatego nauczał dużo o tolerancji religijnej. Mahomet miał w tym okresie ledwie kilkudziesięciu zwolenników. Późniejszy, w pełni rozwinięty islam poszerzał swoje wpływy agresją i nawracał przymusem. Stąd też bardzo często wypowiadał się o niewiernych (jak z nimi rozmawiać, jak ich traktować, jak ich przekonywać do nowej wiary – aby być pobożnym muzułmaninem). Najlepiej pokazuje to udział objętości tekstów poświęconych niewiernym. Teksty biograficzne Mahometa – Siry, zawierają odniesienia do niewiernych w 81 % objętości, Koran ma ich 64 %, a Hadisy zawierają ich 37 % – co przekłada się na 60-procentowy udział w całości tekstów.

Islam jest więc religią egzogeniczną. W swej przewadze nie uczy o tym, jak być dobrym wiernym, jak być muzułmaninem, jak stąpać po prawidłowej drodze, jak kumulować właściwe postępowanie, podążając w kierunku oświecenia. Nie skupia się na powinnościach muzułmanów wobec samych siebie i budowaniu relacji

wewnętrznych, czyli muzułmanów wobec siebie nawzajem. Zamiast tego naucza o tym, jak należy traktować obce, nieislamskie otoczenie. Jaką należy przyjąć wobec niego postawę – zewnętrzną.



W kulturze Zachodu przyzwyczailiśmy się, że czyjaś religia jest jego prywatną, wewnętrzną sprawą. To nieprawda. Każda religia oddziałuje na czyjeś zachowania i postawy, które oddziałują i na zewnątrz. Lecz istnieje coś takiego jak religijny rytuał, który może być nieangażujący otoczenia, oszczędny. Kultura Zachodu potrafiła schować go tak głęboko, że prawie nie oddziaływał on na życie społeczne, co umożliwiło objęcie takich postaw tzw. tolerancją religijną.

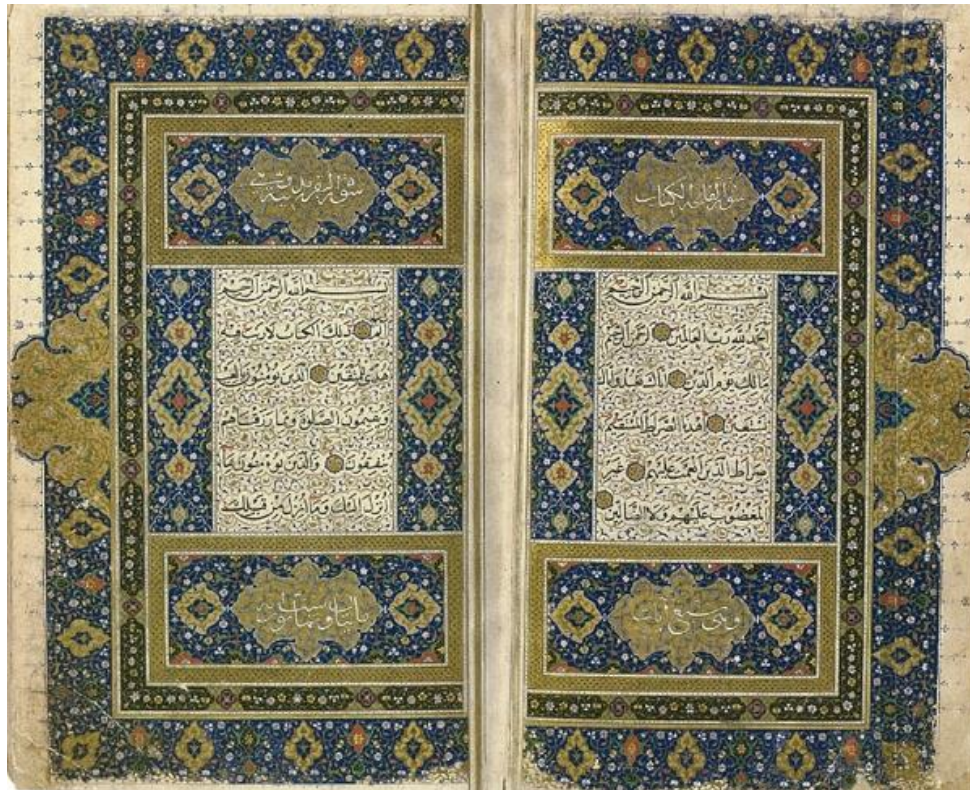
Religia w islamie jest sprawą publiczną, jest postawą wobec całego życia, nawet bardziej wobec innych niż siebie. Gdyż to, co w niej oddziałuje na zewnątrz, to nie obrządek, rytuał, zestaw schematów, lecz ścisły kodeks zakazów i nakazów – kompletny system polityczny: prawo Szariatu.

31 % objętości tekstów islamu poświęconych jest prowadzeniu Jihadu, czyli świętej wojny przeciwko niewiernym, której celem jest rozprzestrzenianie islamu. Wojna ta trwa przez cały czas, jeszcze od czasów Mahometa, bo zgodnie z uświęconymi nakazami nie można jej przerwać do czasu opanowania przez religię muzułmańską całego świata. W czasach słabości wyznawców proroka, można ją co najwyżej czasowo (na maksymalnie 20 lat) zawiesić.

Tak agresywna postawa islamu pojawiła się dopiero wraz ze wzrostem jego siły i znaczenia. Żadna z części Koranu pisana w Mekce nie odnosi się do Jihadu. Pozostała część Koranu pisana w Medynie ma temu tematowi poświęconą jedną czwartą objętości (24 %). Z kolei wszystkie opowieści o życiu proroka – Siry zawierają aż 67 % treści jehadystycznych. Jihad opanował też w jednej piątej (21 %) wszystkie opisy tradycji muzułmańskiej – Hadisy. Islam nie może wyrzec się Jihadu, skoro ta idea stanowi około jedną trzecią jego istoty. Stanowi on również o jego sile.

Kiedy Mahomet opuszczał Mekkę, jego religia miała zaledwie kilkuset wyznawców. Taki wynik 13 lat nauczania „tolerancyjnego i pokojowego” islamu niektórym może wydać się imponujący. Lecz błędnie on w porównaniu ze skutecznością islamu „wojującego”, którego Mahomet zaczął nauczać w Medynie. W ciągu pierwszych pięciu lat głoszenia „ostrzejszego stylu”, prorok zgromadził około 25 tysięcy zwolenników. Po dziesięciu latach miał już 70 tysięcy wyznawców. Do końca jego życia na islam przeszło ponad 100 tysięcy ludzi. Jihad się sprawdził. Można nawet dodać, że pierwiastek religijny okazał się za trudny do przekazania. Dopiero „opłacalność” dla wiernych nowej wojującej ideologii pociągnęła za sobą masy. Dlatego wpływy początkowego, pokojowego rytmu islamu są w tej religii muzułmanów tak mało znaczące.

Tutaj należy dodać ważne doprecyzowanie, na czym miał polegać ten ostrzejszy i wojujący styl. Na czym polega Jihad? Jihad to nie jest prosta i brutalna siła. To nie tylko prymitywny podbój i nawracanie mieczem, czyli siłą. Jihad to przede wszystkim prawo Szariatu, preferujące wiernych nad niewiernymi, swoich nad resztą. Jihad to prawo nazywające terytoria islamskie strefą pokoju (dar-ul-islam – gdzie obowiązuje Szariat), a tereny „jeszcze” nie opanowane przez muzułmanów (dar-ul-harb) strefą wojny. To doktryna ciągłego strachu, który po dłuższym czasie niszczy psychicznie i pod którym łamią się całe społeczności, przedkładając swoje przekonania w imię bezpieczeństwa (czasami nie dla siebie, lecz głównie dla swoich rodzin, żeby nie musiały bać się wyjścia z domu). Jihad to specjalne prawo wywierające bardzo silny i ukierunkowany nacisk na każdego człowieka będącego częścią społeczności. Prawo to kreuje sytuację, w której bycie muzułmaninem jest opłacalne, a przejście na islam leży w prawie każdego ściśle prywatnym interesie.



Prawo Szariatu wymusza na niewiernych płacenie wszystkim muzułmanom specjalnej daniny, podatku pogłównego o nazwie Dżizja. Niewierni muszą do tego ukorzyć się przed muzułmanami. Poczucie się „poddanymi”, jak naucza Koran. (frag.: 9:29). Prawo Szariatu musi być traktowane przez każdego wyznawcę nadrzędnie wobec prawa stanowionego na danym terytorium, co pozwala uniknąć odpowiedzialności karnej za wiele przestępstw. Prawo Szariatu prawie na każdym kroku utrudnia życie niewiernym tak, że w ostatecznym rozrachunku przy rosnącym odsetku muzułmanów w danym kraju na islam przechodzą nawet niewierzący, choćby po to, żeby utrzymać rodzinę, żeby zarabiać pieniądze.

To ideologia nawraca na islam i zmienia ludzkie umysły. Nie robi tego żaden pojedynczy człowiek. To dlatego ryt ten tak dobrze się rozprzestrzenił, bo oferuje zachęty w wielu punktach behawioralnej nagrody, na które łasy jest człowiek.

Islam musiał taki być, bo Mahomet był politycznie słaby. Nie miał ani armii, ani pieniędzy. Żeby porwać za sobą ludzi, musiał jednak im coś dać. Dał im więc głównie religijne, mistyczne usprawiedliwienie dla zbrodni. Islam daje przyzwolenie na to, co innym chcemy zrobić, ale się boimy.

Islam to raj dla męskich chuci. Pozwala na pedofilię, pozwala na wielożenstwo, pozwala bić kobiety w małżeństwie bez powodu i wykorzystywać je seksualnie

wbrew ich woli. Pozwala oszukiwać w interesach, pozwala kłamać, jeśli adresatem naszych zabiegów jest niewierny. Pozwala gwałcić wszystkie kobiety niestosujące się do prawa Szariatu. Jihad pozwala zabierać innym majątek siłą. Islam usprawiedliwia pobieranie pieniędzy od niewiernych, bez wdzięczności i poczucia winy. Usuwa długi wobec niewiernych oraz ich odsetki (lichwa).

Islam to doktryna ekonomiczna. Islam to ideologia supremacji wyznawców wobec reszty świata. Islam to system polityczny. Islam to wiele różnych rzeczy, i na końcu – także religia.

Do czego doprowadził mahometanizm, wiemy z historii.



Część II – Okres mekkański; narodziny islamu

Mahomet (po arabsku Muhammad) urodził się w Makorabie, dzisiejszej Mekce, prawdopodobnie 29 sierpnia 570 roku, lecz część źródeł przenosi datę urodzin proroka na rok 571. Żył dość długo jak na owe czasy, bo prawie 62 lata. Makoraba (czyt. Makuraba – z himjaryckiego „sanktuarium”) znajduje się około 80 kilometrów od Morza Czerwonego w spalonej słońcem, niegościnnej dolinie wyschniętej rzeki (wadi). Jego klan, Banu Haszim, opiekował się tam świątynią o nazwie Bajt Allah al-Haram i był częścią potężnego szczepu Korejszytów (po arabsku Kurajszytów). Zaszczyt opieki nad nią był źródłem wielkiego prestiżu i znaczenia wśród szczepów beduińskich, bo świątynia, której nazwa znaczyła tyle co Święty Dom Allacha, miała być założona przez samego Adama, biblijnego pierwszego człowieka, a potem zburzona przez potop i odbudowana przy pomocy aniołów przez Abrahama i jego syna Izmaela – praprzodka wszystkich arabów.

Święty Dom Allacha, a właściwie jego centralne miejsce – Kaaba, był miejscem pielgrzymek. Wedle legendy, przy Kaabie, czyli globalnym tabernakulum, do którego każdy muzułmanin zwraca się twarzą, gdy wznosi modły, trysnęło kiedyś źródło Zamzan, ratując życie Izmailowi i jego matce Agar. Źródło wody na pustyni zostało zapomniane, zasypane, by być ponownie odkryte przez dziadka Mahometa – Abd al-Muttaliba, odtąd stając się miejscem lokalnego kultu. Wedle kolejnej legendy, w srebrnym kole w północno-wschodnim rogu świątyni znajduje się, przyniesiony przez samego archanioła Gabriela (Dżibrila), biały kamień, który ściemniał od grzechów proszących o przebaczenie i teraz znany jest jako czarny kamień (al-Hadžar al-Aswad). W miejscu, nad którym pieczę trzymał klan Mahometa, od dawna czczono jedyne Boga Allacha i do czasu „dwunastego dnia miesiąca rabiaa al-awwal w roku Słonia, tuż przed pojawieniem się Wenus”, czyli wedle tradycji, daty narodzin Mahometa, pojawił się w tym miejscu politeizm. Takie „mnożenie bytów ponad miarę”, to naturalny trend spotykający wiele religii, w tym chrześcijaństwo, bogate w niezliczonych świętych i matkę Jezusa w wielu odsłonach. W Świętym Domu Allacha (arabskie słowo Allah, czyli alif-lam-lam-ha oznacza „Bóg jedyne”) znalazły się relikwie i symbole ponad 360 innych bożków.

Mekka, w okresie dorastania przyszłego proroka, rozwijała się bardzo dynamicznie. Dwadzieścia pięć lat wcześniej znacznie osłabło Bizancjum, czyli wschodnie cesarstwo rzymskie – które starło się z Persami. Wiele bitew tej wojny mocno wyczerpało obie strony. Potem przyszła zaraza, która zabiła na wschodnich terenach dawnego cesarstwa co trzeciego mieszkańca. Gospodarka zredukowała się trzykrotnie. W tym czasie Mekka stała się ważnym centrum handlu dzięki sprzyjającemu położeniu geograficznemu. Szlaki kupieckie przechodziły przez Mekkę głównie dlatego, że Arabowie w pobliżu świętych miejsc ograniczali swoje zapędy łupieżcze. Wykształciło to powstanie w mieście kasty kupieckiej zapewniającej bezpieczeństwo handlu i podróżowania, która pośredniczyła w transzycie towarów pomiędzy Jemenem a Syrią, a nawet pomiędzy basenem Morza Śródziemnego a Indiami.



Mahomet przyszedł na świat w znanej i wpływowej rodzinie, w rosnącym na znaczeniu mieście, ale nie miał szczęśliwego dzieciństwa, gdyż był prawie sierotą. Nie wychowywał go ojciec, bo stracił go jeszcze przed swoimi narodzinami. Nie wychowywał go dziadek, który zmarł zaraz potem. Nawet matka nie zdążyła przekazać mu swoich wartości, bo ledwie ją pamiętał. Zmarła, gdy Mahomet miał zaledwie sześć lat. Jego opiekunem był więc ledwo mogący go utrzymać stryj – Abu Talib.

W obliczu większych szans na zarobek, pochodzących z rosnących perspektyw handlowych miasta, Abu Talib z datków na świątynię zorganizował wielką karawanę i zabrał młodego Mahometa w jego pierwszą podróż przez pustynię. W drodze do Syrii, po przedostaniu się na drugą stronę gór Dżebel Hauran, podróżnicy zatrzymali się w dolinie wyschniętej rzeki u stóp klasztoru, z którego wyszedł do nich jego przełożony, mnich Bahira. To on, wedle legendy, miał powiedzieć Abu Talibowi, że jego bratanek Mahomet został „wyznaczony przez Allacha do spełnienia doniosłej roli na ziemi”.

Mahometowi w młodości bardzo brakowało pieniędzy. Wiadomo o tym stąd, że nadzwyczaj długo jak na panujące wtedy zwyczaje -pozostawał kawalerem. Ponadto wykorzystywał swoją znajomość prowadzenia handlu, podnajmując się jako nadzorca karawan, zamiast pracować na własny rachunek. Wreszcie zaangażował się w pracę opiekuna rozległych interesów prowadzonych przez

Chadidzę, wdowę po możnym kupcu, która wysyłała swoje karawany po bizantyjskie i syryjskie towary, aby sprzedawać je na lokalnym rynku w Mekce.

Ze swojej pierwszej misji dla nowego pracodawcy, czyli poprowadzenia karawany do Busry i z powrotem, młody Mahomet wywiązał się znakomicie, sprowadzając bardzo bogaty ładunek towarów po handlu i wymianie. Dlatego w dwa miesiące po jego powrocie z Syrii starsza o 15 lat Chadidża zaproponowała mu małżeństwo.

Jego pierwszy związek był monogamiczny i bardzo szczęśliwy. Mahomet darzył wielkim szacunkiem swoją pierwszą żonę. Przez całość swego życia, gdy „zarzynał barana, zawsze rezerwował większą część dla przyjaciół Chadidży”. Małżeństwo z bogatą, doświadczoną i wpływową kobietą dało mu bardzo wiele. Dlatego religia muzułmańska zalicza ją do czterech najdoskonalszych kobiet świata, zaraz po Fatimie – córce proroka (pozostałe to Azja – żona faraona, która wyłowila z Nilu małego Mojżesza oraz Maria – matka Jezusa Chrystusa). Według legendy, po swojej śmierci, Chadidża miała zamieszkać w raju biblijnym. Jednak nie w samym ogrodzie, lecz w specjalnym domu z pereł, nie niepokojona przez żaden hałas czy problem.

Ajsza, najślynniejsza żona Mahometa, tak wypowiedziała się o Chadidży:

„Nie byłam nigdy tak zazdrosna o żadną z żon proroka jak o Chadidzę, chociaż jej wcale nie znałam i chociaż ona umarła na długo przed moim ślubem.”

Okolo roku 610, kiedy Mahomet miał 40 lub 39 lat, zaczęły się jego samotne wędrówki do górskiej jaskini na górze al-Hira, w celu prowadzenia przemysleń. **Tam doznał on swojego pierwszego objawienia, które, wedle tradycji, opisuje tak:**

„Zasnąłem w grocie, kiedy archanioł Dżibril mi się ukazał. Rozwinął on przed moim oczami długą, jedwabną tkaninę, na której wyszyte było pismo. Czytaj! – powiedział do mnie. Nie należę do tych, którzy czytają – odpowiedziałem mu. On natychmiast owinął mnie tym materiałem tak mocno, że straciłem oddech i sądziłem, że nadszedł czas mojej śmierci. Następnie uwolnił mnie i rozkazał powtórnie: Czytaj! Powtórzyłem ponownie, że nie należę do tych, którzy czytają. I znowu owinął mnie zwojem materii tak, że myślałem, iż wyzionę ducha. Następnie

uwolnił ucisk i rozkazał po raz trzeci: Czytaj! Czytaj w imieniu twego Pana i Stwórcy. On stworzył człowieka z bryłki krwi. Czytaj, ponieważ Pan twój jest najwspaniałomyślniejszy. On, który nauczył używania słowa! On, który nauczył człowieka tego, czego on nie zna! Powtórzyłem za archaniołem te słowa, a on zniknął. Obudziłem się i zerwałem się na równe nogi, mając to wrażenie, że cała księga została wryta w moim sercu. Kiedy wyszedłem z grotty, aby zebrać moje myśli, i znalazłem się na zboczu góry, usłyszałem głos płynący z nieba, który mnie przeraził: O Mahomecie! Ty jesteś prorokiem Allacha, a ja jestem Dżibril! Podniosłem głowę ku niebu, które wypełniła postać archanioła. Na całym horyzoncie odnajdywały moje ociemniałe oczy jego oślepiającą postać. I pozostałem skamieniały w tym samym miejscu, nie będąc w stanie ani iść naprzód, ani się cofnąć. I usłyszałem po raz drugi wołanie Dżibrila: O Mahomecie! Ty jesteś prorokiem Allacha, a ja jestem Dżibril! Później on zniknął jak zjawa lub sen. W wielkim pośpiechu z bijącym od trwogi sercem pobiegłem w stronę domu”.

Po spóźnionym dotarciu do domu, przyszły prorok Arabów zwierzył się z tego, co doświadczył żonie. Zaraz potem Chadidża pobiegła po swojego kuzyna mnicha, Waraka ibn Nawfala (Waraka syna Nawfala), który znał święte teksty chrześcijańskie i żydowskie, i czekał na podobną okazję, zwiastującą koniec epoki poniżenia lokalnych plemion. Arabowie i ich tradycja była rugowana: na północy przez Bizancjum, na wschodzie przez Persję. Arabowie ghassanidzcy byli uciśnieni przez wschodnie cesarstwo rzymskie, a lachmidzcy Arabowie przez perskie. To dlatego Mahomet mocno cieszył się, gdy w końcu jedno z tych imperiów poniosło porażkę. „Oto Arabowie po raz pierwszy zemścili się na Persach” – powiedział, komentując klęskę karnej ekspedycji Persów starających się przywrócić swoje panowanie nad zbuntowanymi Lachmidami.

Ogólny stan napięcia i wyczekiwania na takie objawienie wywoływał napływ trendów monoteistycznych na te ziemie. Religii, które traktowały dotychczasowy koczowniczy politeizm z wyższością. Problem polegał na tym, że tylko obce ludy wiedziały i nauczały Arabów o tym, czego chce jeden wszechmocny Bóg. Oni sami nie mogli o Nim nic wiedzieć, nie mogli nawet próbować legitymizować Jego pragnieniami wypadkową swoich interesów, bo nie mieli swojego świętego pisma i musieli czerpać całą wiedzę o Bogu z zewnątrz. Religia monoteistyczna była

nauczana „w interesie” chrześcijan i żydów. Swojego proroka, nauczającego o prawach i pragnieniach jedyne Boga, musieli mieć również Arabowie. To w takich warunkach rozumiejący potrzeby ludu Mahomet powołał do życia nowy ruch islamu.

Po pewnym czasie Mahomet powrócił do grotty objawienia, gdzie ponownie ukazał mu się archanioł w ludzkiej postaci, który powiedział: „ O proroku, ty musisz zwołać ludzi, aby powiedziec im, że nie ma Boga prócz Allacha”. Potem nakazał mu udać się do wyschniętego koryta rzeki, gdzie uczynił z nim cud. Kiedy prorok uderzył nogą o ziemię, trysnęła woda. Potem Gabriel uczył go najpierw rytualnej ablucji, potem sposobu modlitwy i wszystkich pozostałych czynności religijnych z tym związanych, które po powrocie do domu Mahomet od razu przekazał żonie. **Stala się przez to pierwszym człowiekiem na Ziemi wyznającym islam.** Pierwszym mężczyzną wyznającym religię mahometańską był jego stryjeczny brat i przyszły zięć – Ali. Kolejnym, trzecim wyznawcą był niewolnik Zajd, syn Haritha, który dzięki nawróceniu odzyskał wolność. To właśnie od najbliższej rodziny, znajomych, osób ubezwłasnowolnionych i zależnych, zaczynało się szerzenie islamu.

Za wyjątkiem niewolników i rodziny, były też poważniejsze sukcesy w propagacji nowej wiary. Jednym z pierwszych konwertytów na nową religię był, starszy o kilka lat od Mahometa, bogaty kupiec mekkański Abu Bakr, a dokładnie Abd Allah ibn Uthman Abu Kuhafa, któremu nadano przydomek as-Siddik – „bardzo wierny”.



„Wysłannik Boga nawracał na islam potajemnie i publicznie. Ci, których Bóg zechciał spośród młodych i słabych, słuchali Mahometa, że ci, którzy uwierzą w jedynego Boga, staną się liczni. Niewierni Korejszyci nie krytykowali tego, o czym mówił Mahomet”.

As-Zuhri – historyk islamu urodzony około 40 lat po śmierci proroka.

Powyższa relacja z tamtych czasów pokazuje dwie rzeczy.

Po pierwsze już wtedy narracja i podejście do świata wyznawców muzułmańskiej religii były silnie nacechowane brakiem bezpośredniego przełożenia pomiędzy czynami ludzkimi a ich konsekwencjami. Sentencje takie jak „Maszallah” – „Bóg tak chciał”, co prawda spotyka się jako inskrypcję pogrzebową także w katolicyzmie. Lecz już „Bismillah” – „W imię Boga” jako usprawiedliwienie dla czynu, czy „Insha'allah” – „Jak Bóg da” jako zaklęcie szczęścia, są szeroko używane tylko w islamie. Ludzie wierzący w taką religię są głęboko przekonani, że ich życie nie zależy od nich, będąc domeną woli i ekspresji Boga.

Po drugie, wyraźnie widzimy obietnicę składaną dla nowych wiernych. Mahomet obiecuje sukces reprodukcyjny zaraz po przyjęciu nowej wiary. Grupą docelową są głównie młodzi i chorzy ludzie, szukający perspektyw zwiększenia znaczenia w społeczeństwie. Co więcej, wyraźnie widać, że nowe wyznanie prezentowane jest jak swego rodzaju propozycja handlowa, a nie przymus, bo nie wywołuje ono reakcji obronnej ze strony niewiernych.

Mahomet umiał wprowadzić swoje nauki także na mekkańskie salony, bo do pierwszych wyznawców możemy zaliczyć młodzież z bogatych, kupieckich domów – Chalida ibn Saada ibn al-Asa, czy Uthmana ibn Affana z klanu Ab dasz-Szams: z samego szczytu miejscowej elity. Lecz były to wyjątki. Główny kapitał społeczny Mahomet pozyskiwał, wydobywając na światło dzienne trapiące miejscową ludność niesprawiedliwości, których było wiele z powodu monopolu na źródła bogactwa u miejscowej oligarchii.

Pomimo początkowych sukcesów i umiejętnego grania na tendencjach lewicowych wśród biedoty, pierwsze dziewięć lat nauczania proroka doprowadziło do zgromadzenia wokół siebie zaledwie około setki sympatyków i wyznawców. Przeciwni jego retoryce byli miejscowi możni, których drażniła postawa utożsamiania się z losem młodych, biednych i ułomnych, bo było to zagrożeniem

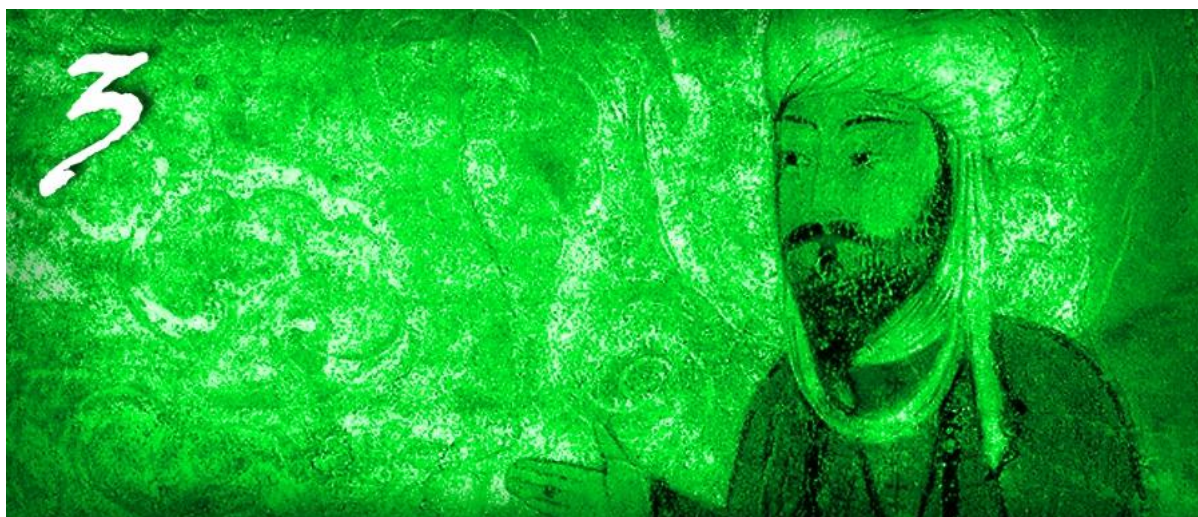
ustalanej hierarchii społecznej. Co więcej, te ostatnie lata nauczania były okresem ostracyzmu (próbowano muzułmanom zabronić wstępu do Kaaby – czyli Świętego Domu Allacha) i pewnego zastoju w pozyskiwaniu nowych wiernych, których łączna liczba nie przekroczyła nigdy 150. Lecz wkrótce nadarzyła się okazja do zmiany losu, którą Mahomet umiejętnie wykorzystał, gdy stanęła przed nim prawie setka Medycyków, którzy zaproponowali mu pracę w swoim mieście.



Jakiś czas przed tym wydarzeniem, gdy na miejscowy mekkański targ przybyli Medycyzy (jatribici ze szczepu Chazradż), przy okazji wysłuchali też przemowy Mahometa, nawołującego do przyjęcia swojej nowej religii. Wieść o jego słowach zanieśli ze sobą do rodzinnych stron. W dwa lata później do Mekki przybyła duża delegacja plemienia niosąca dla niego specjalne zaproszenie. Ci, którzy przybyli – chcieli, aby prorok z właściwymi sobie zdolnościami oratorskimi i charyzmą pogodził ze sobą wrogo nastawione szczepy Aws i Chazradż, przenosząc się do Medyny. Negocjacje o należną mu pozycję po przybyciu i gwarancje bezpieczeństwa prowadzone były bardzo ostrożnie, bo trwały przez kolejne dwa lata. W tym czasie do Medyny emigrowali jego zwolennicy w łącznej liczbie około 75 osób, budując powoli jego pozycję i zaplecze w nowym miejscu. W rezultacie hidżra, czyli exodus samego Mahometa z Mekki do Medyny, nastąpiła dopiero w 622 roku – w trzynastym roku nauczania nowej religii.

W nowym środowisku Mahomet rozpoczął kolejny etap nauczania. Od tej pory prorok był już nie tylko opiekunem świątyni, handlowcem i okazjonalnym mówcą

– teologiem, lecz również przywódcą gminy muzułmańskiej, czyli prawodawcą i sędzią. Miał więc on po raz pierwszy w życiu pozycję polityczną i zaczął za pomocą mistyki (wchodzenia w rolę interpretatora nakazów Boga) zdobywać coraz większą władzę i zaostrzać swoje podejście do niepoddających się jego nakazom i woli...



Część III – Organizacja i rozwój gminy muzułmańskiej; walka o przetrwanie

Wszystkie czyny Mahometa opisane w jego biografii (w ponad 700-stronicowym świętym tekście o nazwie Sira) mają tak ogromne znaczenie, bo wedle teologii islamu, prorok określany jest jako al-Insān al-Kāmil, czyli idealny, perfekcyjny człowiek – wzór dla ludzkości. Im bardziej wyznawca tej religii jest podobny jemu, im bardziej go w swoich czynach i postawach naśladuje, tym bardziej pobożnym jest muzułmaninem. Czyny Mahometa to nic innego niż szczegółowa instrukcja ucząca, jak być idealnym muzułmaninem.

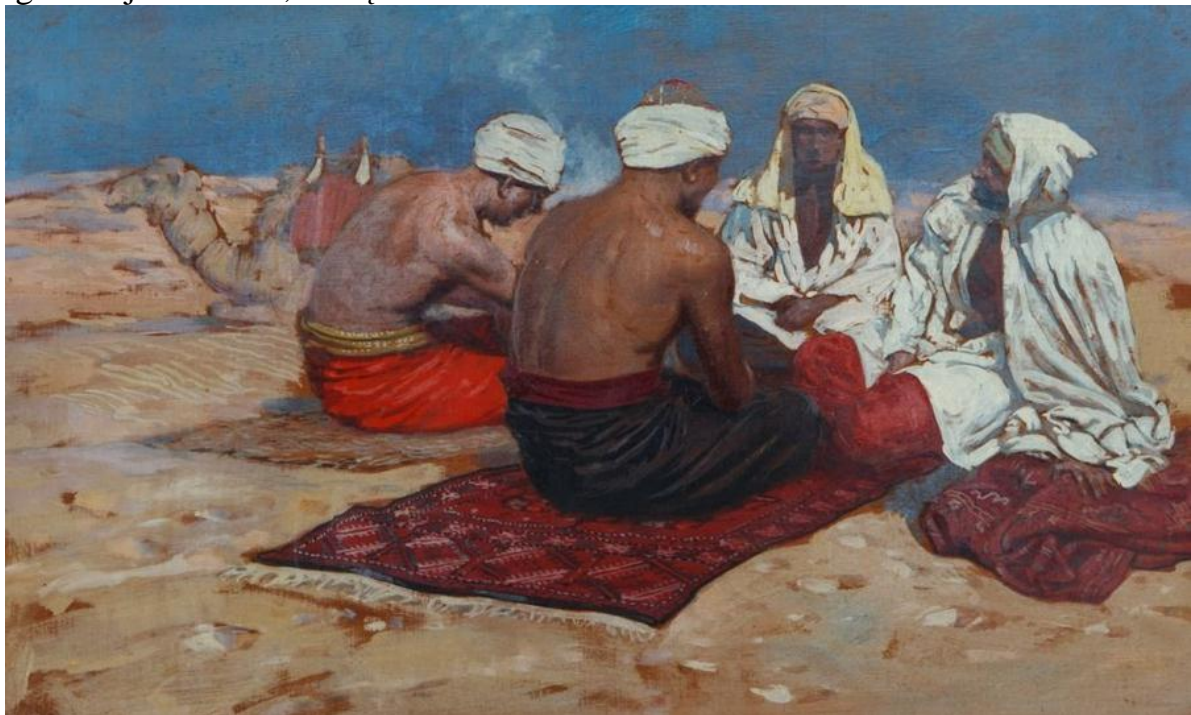
W 622 roku Mahomet przeniósł się z Mekki do Medyny. Zabrał ze sobą około połowę pozyskanych dotychczas zwolenników i wyznawców. Na początku, tj. przez pierwsze trzy dni – od 4 sierpnia, przebywał w miejscowości Kuba, pod miastem, gdzie pełnił rolę arbitra zwaśnionych plemion. W tym czasie poważano go bardziej jako sprawnego negocjatora niż przywódcę religijnego.

W Medynie nie było centralnej administracji. Zamiast tego o władzę i wpływy rywalizowało kilkanaście organizacji plemiennych. Kilka lat wcześniej bardzo nasiliły się walki pomiędzy szczepami Aws i Chazradż, które rywalizowały o te

same ziemie uprawne, a właściwie o prawo do ich uprawiania, bo z powodu pasterskiego charakteru plemion arabskich, część żyznych ziem leżała odłogiem.

Przeciętna rodzina arabska nie prowadziła osiadłego życia. Plemiona te były głównie opiekunami stad zwierząt hodowlanych. Przeciętna rodzina posiadała około 50 kóz. Duża ilość zwierząt wyjadających każde źdźbło trawy powodowała, że Arabowie byli w większości nomadami, przenoszącymi się z miejsca na miejsce, w poszukiwaniu lepszych pastwisk, po wyeksploatowaniu poprzednich. To wywoływało u nich brak przywiązania do miejsca i luźne traktowanie wartości rzeczy, których nie da się przenieść.

Geografia Jatrib, jak kiedyś nazywano Medynę, różniła się zasadniczo od srogiego krajobrazu wokół Mekki, znajdującej się na pustyni i otoczonej górami. Wokół Medyny było wiele oaz z żyzną glebą. Dzięki nim uprawa ziemi stanowiła główne źródło dochodu w tym mieście – odmiennie niż Mekce, gdzie głównym sposobem uzyskiwania pieniędzy był monopol na dostęp do źródła wody oraz organizacja karawan, a więc handel.



Główną linię podziałów między ludźmi stanowiła przynależność plemienna (na terenach miasta żyło jedenaście głównych szczepów) oraz religia. Chrześcijan w Medynie nie było prawie wcale. Lecz do czasu przybycia Mahometa do miasta, trzy z jedenastu głównych plemion wyznawały judaizm. Było to skutkiem

przemieszania żydów z rdzennymi Arabami, dzięki wspólnym małżeństwom, co świadczy o dużej tolerancji religijnej mieszkańców przed przybyciem proroka.

Mahomet dotarł w nowe miejsce dopiero wtedy, gdy duża grupa jego wyznawców, którzy przynosili się w ciągu poprzednich dwóch lat, zadomowiła się (muhadżirunów było około 75) i pozyskała lokalnych popleczników, przekonanych o posłannictwie proroka i czekających na jego nauczanie i czyny (tzw. ansarów). Swoje działania Mahomet rozpoczął od wyznaczenia miejsca modlitwy, czyli meczetu, który budowali potem jego zwolennicy. Został on zbudowany w miejscowości Kuba, na parceli wykupionej za pieniądze bogatego kupca mekkańskiego Abu Bakra. Pierwszym domem modlitwy muzułmanów była Świątynia Allacha w Mekce. Jednak to miejsce zbudowano na długo przed narodzinami proroka i wyznawano w nim jednego Boga w inny sposób, niż czynią to muzułmanie, a także czczono w nim ponad trzystu pogańskich bożków.

Drugi meczet – Kuba, wznoszony był przez samych muzułmanów dla muzułmanów. Jako dzieło samych wiernych – amatorów, a nie profesjonalnych budowniczych, nie był to imponujący gmach. Drugi meczet był prostym, wyznaczonym miejscem do modły, pod gołym niebem, co stało się wzorem układu architektonicznego dla kolejnych meczetów z tamtego okresu. Emigranci z Mekki, którzy nie mieli jeszcze schronienia, spali w obrębie meczetu na ławach, dlatego nazywano ich ahl as-suffa – „mieszkańcami ławki”.

Po bogatym, wedle hadisów – wzruszającym dla Mahometa przyjęciu, zdecydował się on na przeprowadzenie pogańskiego rytuału braterstwa krwi, z nowo pozyskanymi zwolennikami. „Bratajcie się w Allachu! Jesteście teraz braćmi!” – mówił w trakcie ceremonii nacinania rąk i mieszania krwi około stu osób, podczas której każdy emigrant mekkański, muhadżirun, zbratał się z lokalnym wyznawcą islamu, ansarem. Ten rytuał pogodził też plemiona Aws i Chazradż, co było w tym czasie najważniejszą misją Mahometa. Bez stabilizacji wokół, nie mógłby prowadzić swojego nauczania.

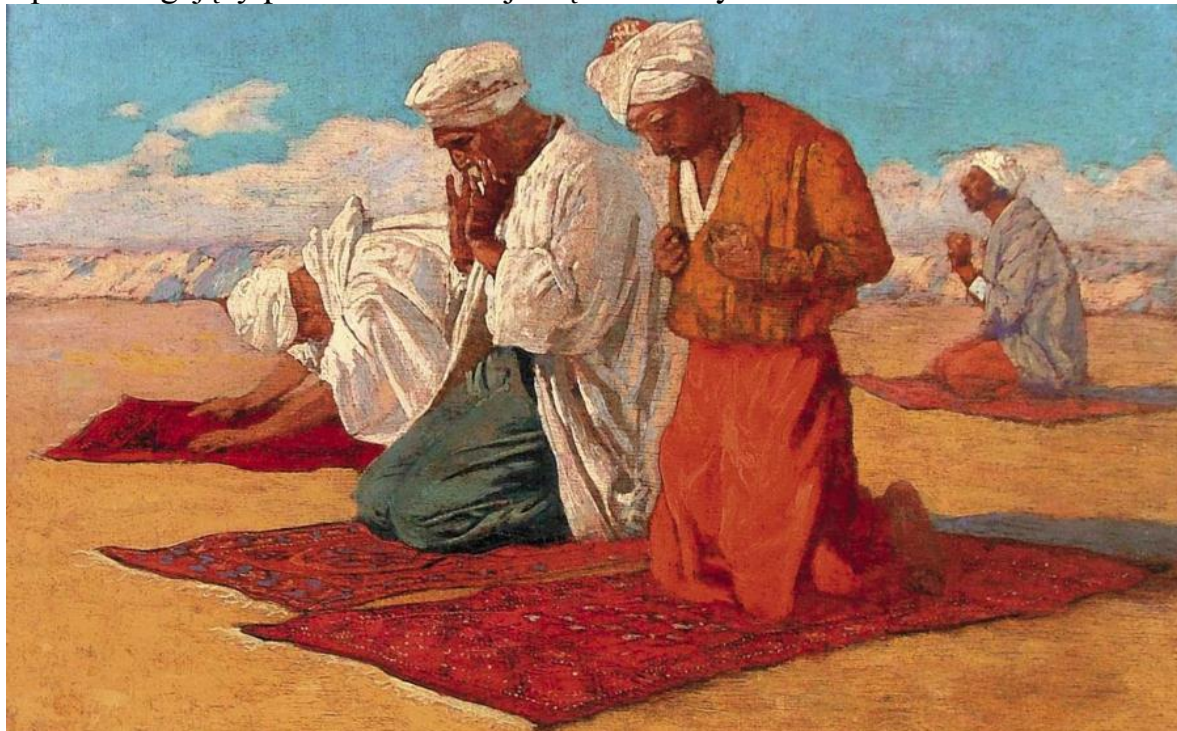
Lokalna ludność przyjmująca islam już wtedy podzieliła się na dwie grupy. Część głęboko wierzyła w to, czego nauczał Mahomet, druga część przyjęła islam z powodów ekonomicznych czy wizerunkowych. Ci drudzy nazywani byli w Koranie munafikun, w znaczeniu „niezdecydowani”, a potem „hipokryci”. Wielu

Arabów, nawet po oficjalnym przejściu na islam, miało wiele wątpliwości, gdyż tradycja plemienna była w nich bardzo silna. Natomiast doktryna islamu narzucała im uległość wobec obcego (pochodzącego z innego miasta i plemienia) proroka władcy. Munafikun nazywano też Żydów, którzy deklarowali się muzułmanami, bo podobało im się na przykład, że Mahomet wyznaczył kierunek modlitw na świątynię Salomona (najbardziej uświęcone miejsce wyznawców Starego Testamentu – przyp.: Z.G.), która stała kiedyś w Jerozolimie – lecz w zaciszu domowym Żydzi ci dalej czytali Torę.

Zbliżenie pomiędzy żydami i muzułmanami było możliwe dzięki zawarciu paktu obronnego, który zakładał tolerancję religijną: „żydzi zachowają swoją religię, a muzułmanie swoją”. Inicjatywa proroka była bardzo błyskotliwa, bo wprowadzała do miasta rządzonego prawem silniejszego nieco więcej spisanego prawa i porządku. Wedle postanowień paktu, każda ze stron zobowiązywała się wspierać wzajemnie w walce ze wspólnym wrogiem. Każda ze stron zobowiązywała się ukarać morderców. Mahomet rzucił nawet klątwę Boga na tych, którzy pomogliby mordercy w ukryciu się...

Tego typu tytuły jak munafikun oznaczały, że już wtedy islam stał na stanowisku, że czyjaś religia nie jest jego prywatną sprawą. Pozorne przyjęcie islamu, czyli munafikun, było określane przez Mahometa jako szkodliwa zasłona odwodząca wiernych od prawdziwej drogi Boga. Nie można być muzułmaninem po części, biorąc z tej religii tylko to, co nam się podoba, np. mniej drastyczne nakazy, czy tezy. Islam wyznacza relację dominacji doktryny nad całym życiem wiernego, gdyż słowo „islam” oznacza „poddanie się”. Dla muzułmanów wszystko jest islamem, bo ich życie zależy od nakazów Boga, a nie należy do nich samych. Religia, wedle muzułmanów, nie zasadza się na sferze mistycznej, duchowej. Nie jest strefą kontemplacji umysłu, do której prawie nikt nie ma dostępu i którą odprawia się czy manifestuje w zaciszu domów. Zamiast tego wyznawanie wiary jest sprawą publiczną, a wyznawanie to oznacza konieczność przestrzegania muzułmańskich nakazów – przestrzegania prawa szariatu co do joty: wszystko albo nic. Szariat w sensie dosłownym oznacza „proces tłumaczenia życia Mahometa i słów Koranu na codzienne życie muzułmanów, w postaci zestawu praw, wedle którego mają myśleć i działać”. Szariat nakazuje w określony sposób jeść, pić, pukać do drzwi, witać się

– dla muzułmanina przestrzegającego szariat wszystko jest islamem. Muzułmanin nieprzestrzegający praw szariatu staje się niewiernym.



Koran – wśród religii, których wyznawców liczy się w milionach – jest jedyną świętą księgą, która w całości, wedle doktryny, ma być słowem wszechmocnego Boga. Słowa te wmuśił w Mahometa sam archanioł Gabriel. Zrobił to przez zaciśnięcie wstęgi jedwabiu, zawierającej święte pismo, na proroku, które Mahomet wchłaniał nie przez słuch, lecz bezpośrednio, przez osmozę, przez co słowa te kompletnie (całkowicie) wryły się w jego umyśle i nie ma w tym nauczaniu ani grama fałszu.

To sprawia, że żadna interpretacja czy podważenie słów Koranu przez wyznawcę nie jest możliwe. Z tego powodu w islamie nie ma miejsca na rozwój, ewolucję i cywilizowanie się poglądów wiernych. Żeby muzułmanin mógł być pokojowy, musiałby powiedzieć sobie, że Koran to tylko sugestia, co zaprzecza podstawie jego wiary, wedle której są to słowa jedyne, wszechmocnego, wszechwiedzącego, a przez to nieomylnego Boga. Z kolei stwierdzenie, że omnipotentny Bóg może się mylić – to herezja, stawiająca takiego muzułmanina po drugiej linii frontu, na równi z ateistami, pośród niewiernych. To dlatego nie ma pokojowych muzułmanów, są tylko pokojowi ludzie deklarujący się muzułmanami, którzy do końca nie rozumieją swojej wiary. Koran nie traktuje takich osób lepiej

niż wyznających inną religię, traktując ich jako zdrajców. Dla wierzących w tego samego Boga w innym rycie, dla ludzi Księgi, czyli dla żydów i chrześcijan, także nie ma taryfy ulgowej.

„Potwierdzam, że ci którzy nie wierzą (że Mohamet jest prorokiem Allacha) spośród ludzi Księgi (żydów i chrześcijan) i wszyscy munafikun, będą trzymeni w ogniach piekielnych. To najgorsze ze stworzeń” – głosi Koran (frag.: 98:6).

W większości religii nie definiuje się specjalnych słów, które oznaczają osoby niewyznające danej wiary, zamiast tego tworzy się przekaz pozytywny, używając określeń typu „wierny”, które ma wyróżniać i nobilitować wyznawcę spośród pozostałych osób.

Religie masowe są w większości nietolerancyjne, bo w ten sposób skuteczniej pozyskują ludzkich żywicieli. Dlatego wyznania takie jak judaizm czy chrześcijaństwo ukuły termin „niewierny”, co było próbą mentalnego oznaczenia osób niewyznających najważniejszej wiary. Przy kontaktach tych kultur z ludami dzikimi, stojącymi niżej technologicznie, ukuto dodatkowo, pogardliwy w zamierzeniu, termin „poganin”. Poganinem określano człowieka, który wierzy w żywioły, siły natury, czy personifikowanych bogów, i jest przez to jest nieoświecony lub upośledzony intelektualnie.

W islamie słowo kafir (kuffar w liczbie mnogiej), tłumaczone na języki zachodu terminem neutralnym jako „niewierny”, tak naprawdę oznacza osobę, która „ukrywa lub zaprzecza prawdzie” – o jedynym Bogu i Mahomecie, Jego proroku. Takie definiowanie innych osób, niewyznających religii muzułmańskiej, z góry narzuca na niewiernych złe intencje. Koran w dwunastu różnych miejscach naucza, że pobożny muzułmanin – nigdy nie może przyjaźnić się z kafirem. W związku z tym każda przyjazna postawa muzułmanina wobec niewiernego jest albo udawana, albo jest zaprzeczeniem wiary. Wedle Koranu całość bogactwa materialnego w Niebie i na Ziemi należy do Boga, więc każdy dar od kafira, jest tak naprawdę darem od Boga i to Jemu należy się wdzięczność, a nie niewiernemu. Dlatego jeśli muzułmanie dziękują za pomoc materialną im udzieloną, robią to nieszczerze albo zaprzeczają swojej wierze.

Jednocześnie islam bardzo silnie trzyma swoich wyznawców przy sobie. Apostazja dzieli się tu na dwa rodzaje. Porzucenie wszelkiej religii to „ridda”

(agnostycyzm albo ateizm). Przejście zaś na inną religię to „irtidād”. Apostata określany jest terminem „murtadd”. Przy czym odejście od wiary przodków (przez murtadda fitri) traktowane jest jako zdrada i od razu karane śmiercią. Z kolei odejście konwertyty (murtadda mili), czyli nawróconego na islam, jest traktowane dużo łagodniej. Wtrąca się go do więzienia, dając mu trzy dni na przemyślenie sprawy, potem pyta się go trzykrotnie, czy na pewno nie chce powrócić do bycia muzułmaninem. Po tym rytuale jest on wyjęty spod prawa, bo może być zabity przez każdego muzułmanina bez konsekwencji karnych...

Świątynia Salomona jako kibla, czyli centralne miejsce na Ziemi i kierunek modlitw, na długo nie udobruchała Mahometowi judaistycznej konkurencji. Zderzenie nowej religii z judaizmem było nieuniknione, gdyż w jednym mieście głoszone dwie rozbieżne wersje życzeń i woli tego samego – jedyne i wszechmocnego Boga, zwanego przez żydów Jahwe, przez chrześcijan Bogiem, a przez muzułmanów Allachem. Głoszenie islamu godziło w żydowskie interesy, co sprawiło, że nie sprzyjali oni Mahometowi finansowo.

W Mekce klan Mahometa utrzymywał się dzięki jałmużnom na świątynię, a w Medynie szybko, bo po kilku miesiącach, zaczęły kończyć mu się pieniądze. On i jego ludzie stawali się coraz bardziej zależni od ansarów, czyli miejscowych. Niestety w nowym miejscu prorok nie mógł już zarabiać dzięki wyprawom handlowym. Przez to miasto prawie nie przechodziły karawany, a pieniądze miał ten, kto najwydajniej uprawiał ziemię, czyli zbierał plony zasiewane w lokalnych oazach.

Na początku swojej drogi nauczania, w Mekce – mieście rodzinnym proroka – Mahomet miał możliwość swobodnego głoszenia swoich tez, pod warunkiem, że nie naruszały one interesów elity. Cieszył się też szacunkiem i pobłażliwym traktowaniem przez swoich zwolenników, bo nie był za nich odpowiedzialny. Otoczony nimi, mógłby zapewne bezpiecznie i zwyczajnie się zestarzeć. Jednak później – w odległym mieście, do którego zaciągnął prawie setkę osób, muszących mu zaufać i zerwać swoje dotychczasowe więzi rodzinne i źródła dochodów – wszyscy pilnie patrzyli na niego.

Gdyby nie rozwiązał problemów z zaopatrzeniem w swojej komunie, jego życie byłoby poważnie zagrożone. Widzieliśmy to już niejednokrotnie w historii, bo

wspólnoty religijne zapadają się zgodnie z ustalonym schematem. Najpierw na ogólnym zebraniu w wątpliwość poddane byłoby posłannictwo guru, czyli możliwość głoszenia słów pochodzących bezpośrednio od jedyne Boga. Skoro sobie nie radzi z organizacją wspólnoty i jego ludzie, wierni Bogu, są głodni, to znaczy, że nie może być prorokiem Najwyższego. Jako oszust, który doprowadził do ruiny swoich wyznawców, który wyprowadził ludzi z ich z własnych domów w nieznaną, gdzie cierpią, mógł zostać zbiorowo zadźgany przez własnych wyznawców i zwolenników. Wtedy mahometanizm zostałby zmarginalizowany i zapamiętany jako zaledwie kolejna sekta monoteistyczna Bliskiego Wschodu.



Po rozważeniu wszystkich możliwości, Mahomet wykorzystał swoją rozległą wiedzę na temat sposobu poruszania się karawan, organizując swoją pierwszą wyprawę łupieżczą. Medyna miała dogodne położenie dla takich „ekspedycji”, zwłaszcza na karawany zmierzające do Mekki. Szlak handlowy pomiędzy Mekką a Syrią przechodził pomiędzy wybrzeżem Morza Czerwonego a Medyną. Maksymalna odległość drogi karawany od Kuby (do samego wybrzeża) nie przekraczała 140 kilometrów. Mahomet mógł też w ten sposób odegrać się na tej części arystokracji mekkańskiej, która zwalczała uprzednio jego nauczanie. Mógł godzić bezpośrednio w jej interesy, rabując jej własność.

W półtora roku po przybyciu do Medyny, w styczniu 624 roku, muzułmanie odbyli pierwszą „pielgrzymkę” po zasoby, czyli przeprowadzili pierwszą wyprawę

łupieżczą na karawanę. Brali w niej udział tylko emigranci mekkańscy, najwyżej kilkunastu ludzi. Drużyna dowodzona przez Abdallaha ibn Dżahsza wyruszyła wczesnym rankiem, nie znając celu swojej podróży. Dopiero po dwóch dniach drogi Abdallah otworzył list z rozkazami od Mahometa, który zawierał instrukcję, co mają robić dalej. Dzięki temu fortelowi cel ich ataku pozostawał tajemnicą i stał się dla wszystkich zaskoczeniem.

Najpierw mieli skierować się do miejscowości Nachła, leżącej na południowym wschodzie od Mekki, na drodze do Thaif. Mieli tam znaleźć dużą, powracającą karawanę mekkańską, do której powinni przyłączyć się, udając pielgrzymów do Kaaby. Strażnicy dali się zaskoczyć, bo atak przeprowadzono w okresie roku, w którym rabunek w pobliżu świętych miejsc był zabroniony. Potem, w drugiej połowie lutego tego roku, Mekkańczycy wysłali wielką karawanę złożoną z około tysiąca wielbłądów do Syrii, lecz zdołała ona wymknąć się Mahometowi, zanim zdążył zorganizować dość ludzi, aby ją przejąć. W obliczu ograniczonych możliwości rabunku wielkich karawan, muzułmanie napadali w międzyczasie na mniejsze.

Za pieniądze pochodzące z napadów, prorok utrzymywał gminę muzułmańską. To, co miało być sposobem na przetrwanie, z czasem stało się źródłem rosnącego bogactwa i, co najważniejsze, prestiżu. Mahomet, jako dawny nadzorca karawan, znał wszystkie sztuczki i sposoby. Wiedział, w jaki sposób ich dowódcy będą starali się unikać walki i jak będą się bronić. Wiedział, gdzie zwierzęta będą musiały przenocować, gdzie muszą przechodzić, bo znał teren i wszystkie źródła wody.

To, co było główną przyczyną wzrostu bogactwa i znaczenia Mekki, czyli ograniczanie przez plemiona koczownicze ilości napadów w pobliżu miejsc świętych, w okolicach Świętego Domu Allacha, dla Mahometa stało się źródłem monopolu na przemoc. Tylko on bowiem decydował się na takie świętokradztwo. Bogacił się więc szybko, z powodu braku konkurencji. Wraz z kolejnymi sukcesami jego wpływy powiększały się, bo przejście na islam dawało biednym nadzieję na łatwy zarobek. Arabowie przybywali pod jego dowództwo, bo tylko pod jego religijną egidą, bez grzechu wobec najwyższego Boga, można było rabować w pobliżu świętych miejsc.

Jego niewielkie z początku wyprawy, na które zabierał ledwie kilkudziesięciu rozbójników (od 20 do 80 osób), z czasem stawały się coraz liczniejsze. Jednoczyły one dodatkowo jego mekkańskich i medyńskich popleczników. Historyk At-Tabari rozróżnia 27 wielkich wypraw na karawany, przeprowadzonych z inicjatywy samego Mahometa, i 34 poprowadzone przez jego ludzi.

Wzrost liczebności i wyszkolenia jego sił, pozwolił Mahometowi zasadzić się na wielką karawanę wysłaną w lutym 624 roku, na jej drodze powrotnej z Syrii. W tym celu zmobilizował wszystkich mężczyzn zdolnych do walki, 73 muhadzirunów (wiernych mekkańskich) i 240 ansarów (wiernych medyńskich). W drogę zabrali 70 wielbłądów wiozących wodę, żywność i słabszych wojowników, nie mogących przez cały dzień iść pieszo, oraz cztery konie. Te ostatnie nie były obciążane, tak żeby były wypoczęte w nadchodzącym starciu z karawaną i jej ochroną.

Na nieszczęście dla Mahometa, zniknięcie prawie całej gminy muzułmańskiej zostało zauważone. Podobno Żydzi mieli ostrzec Mekkańczyków o mahometańskiej zasadzce na wielką karawanę, na drodze z Syrii do miasta. Z Mekki, przy akompaniamencie antyislamskich okrzyków i recytacji satyr na Mahometa, wysłano odsiecz – prawie 700 wielbłądów i 100 koni, z oddziałem 950 ludzi.

Karawanę ostrzeżono o zbliżaniu się Mahometa, dlatego jej opiekun, Abu Sufjan, zmienił jej trasę na zachód, przez co uniknęła napaści. W tym samym czasie odsiecz dotarła pod studnię Badr, gdzie – zdziwiona – zastała czekających już na nią, przygotowanych do bitwy muzułmanów. Mekkańczycy nie spodziewali się walki, uważając, że samo ich pojawienie się skłoni rozbójników proroka do ucieczki. Wielu starszych kupców mekkańskich nie było wprawnych w prowadzeniu wojen. Podczas bitwy część z nich wysunęła się za bardzo na czoło, tracąc życie. Do południa liczba zabitych po stronie kupieckiej sięgnęła około siedemdziesięciu osób, głównie samych przywódców i starszyny, co wywołało panikę w reszcie oddziału, który uciekł w kierunku miasta.

Biorąc pod uwagę proporcję sił, była to walka o życie i jednocześnie wielkie zwycięstwo Mahometa. Pierwsza bitwa wiernych z niewiernymi, w tradycji jest opisywana jako wspomagana bezpośrednio z niebios. Sam archanioł Dżibril, na

koniu Hajzumie, miał dowodzić zastępem trzech tysięcy aniołów, by wywołać trąbę piaskową, która spadła na niewiernych.

„To nie wyście ich zabijali, to Allah ich zabijał!” – Koran (frag.: 7:17).



Od tego momentu datuje się wyraźne pogorszenie wzajemnych stosunków pomiędzy muzułmanami a żydami w Medynie. Ponieważ na tę wyprawę Mahomet zabrał wszystkich swoich zdolnych do walki ludzi – gdyby wtedy przegrał bitwę, zapewne cała jego gmina, a co za tym idzie: cała religia, zostałaby zgładzona.

To żydzi mieli wydać plany napaści Mahometa mieszkańcom Mekki i negocjować z nimi cenę zwrócenia się przeciwko Mahometowi w Medynie. Zapewne głównym powodem żydowskiej niechęci do proroka było zaprowadzenie przez niego pokoju pomiędzy szczepami arabskimi w Medynie. Brak sporów pomiędzy Arabami szkodził żydowskim interesom, korzystającym na swojej legendarnej jedności w obliczu zagrożeń, której przed przybyciem Mahometa nie przejawiali Arabowie.

Przywódca wielkiej karawany, która uniknęła zniszczenia, Abu Sufjan został przywódcą Mekki. Był on dużo młodszy i znacznie bardziej dynamicznie usposobiony od dotychczasowej starszyny, która zginęła w bitwie z muzułmanami. Dlatego w trzy miesiące po klęsce zorganizował on pierwszą antyislamską wyprawę wojenną, stając na czele czterystu ludzi i podchodząc z nimi pod samą Medynę. Tam napotkał zaprzyjaźnionych żydów, którzy szczegółowo opowiedzieli mu o sytuacji w mieście. Jednak mimo pomocy, kampania ta szybko się zakończyła, bo miała za zadanie jedynie podtrzymać ducha walki zastraszonego

miasta, a więc osiągnąć efekt propagandowy. Abu Sufjan zadowolił się spalaniem kilku zabudowań i zabiciem kilku rolników pracujących w polu, po czym pospiesznie się wycofał, unikając walki (żeby przyspieszyć odwrót, jego ludzie wyrzucili na drogę sawik, czyli worki z mąką).

Lecz pamięć o udziale Żydów w kolejnej zdradzie wobec muzułmanów zapisała się w umyśle proroka, przyspieszając zbliżający się konflikt dwu religii.



Część IV – Walka o dominację w Medynie

Migracja z Mekki do Medyny wyszła Mahometowi na dobre. Sukces ten był tak wielki, że kalendarz islamski liczony jest nie od narodzenia Mahometa, nie od jego pierwszego objawienia i rozpoczęcia misji głoszenia nowej religii, ale od momentu jego migracji do Medyny.

Przewaga szczepów judaistycznych nad pogańskimi szczepami arabskimi w Medynie brała się z ich jedności. Spośród 11 głównych szczepów tylko 3 wyznawały judaizm, ale nie prowadziły one wojen, trzymając sojusze między sobą. Natomiast Arabowie wojowali ze wszystkimi.

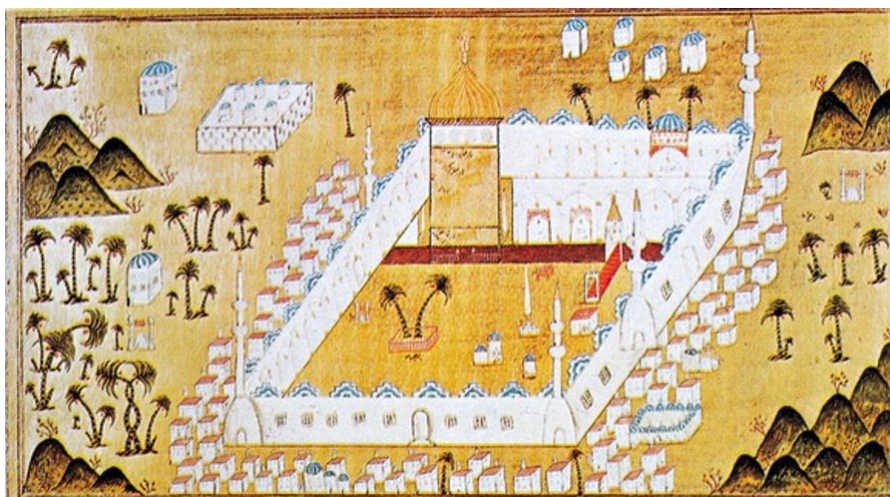
Dopiero pojawienie się Mahometa w Medynie zmieniło ten stan rzeczy, bo zaprowadził on pokój pomiędzy Arabami. Przez to Żydzi zaczęli tracić na swoich interesach, bo gdy większość nie była skłócona, mniejszość zachowująca jedność, przestała przynosić już korzyści. Dlatego Żydzi zaczęli próbować pozbyć się Mahometa z miasta, szukając sojusznika militarnego u przywódcy kupców mekkańskich – Abu Sufjana. Był on żądny zemsty na Mahomecie, za przegraną

bitwę z muzułmanami pod Badr oraz za ataki rabunkowe na karawany zmierzające do Mekki. Żydzi czekali tylko na sprzyjający splot okoliczności.

Jednak Mahomet zdołał uprzedzić ten nieuchronny atak, zaprzeczając starożytnemu prawu do plemiennej wendetty. Konflikt rozpoczął się od pięknej kobiety. Gdy żona jednego z Ansarów wybrała się do żydowskiej dzielnicy Kajnuka, aby sprzedać kilka warzyw i owoców pochodzących z uprawianego przez nią ogrodu, stała się obiektem seksualnej napaści. Gdy znajdowała się przed domem złotnika, kilku młodych Żydów spróbowało zadrzeć jej spódnicę do góry. Co gorsza, do nieodpowiedniej zabawy młodych przyłączył się również żydowski właściciel sklepu. Przechodzący w pobliżu Arab stanął w obronie kobiety, w szamotaninie uderzając pałką w głowę złotnika. Niestety cios ten okazał się śmiertelny. Arab nie uszedł z życiem, bo zabili go znajdujący się w pobliżu krewni ofiary.

Gdy o wszystkim dowiedział się Mahomet, nie uznał on prawa do zemsty, na jakie powoływali się Żydzi i zaatakował szczep Bahu Kajnuka wszystkimi swoimi siłami, wkraczając do ich dzielnicy ze znacznym wsparciem ze strony innych plemion. Żydzi nie przyjęli otwartej bitwy na ulicach, chroniąc się przed najeźdźcami w swoich umocnionych budowlach. Liczyli na negocjacje i pomoc ze strony zaprzyjaźnionego szczepu Chazradż, który miał doprowadzić do rozejmu i uzyskania od muzułmanów odszkodowań za straty materialne. Lecz nikt nie pomógł Żydom.

Zaskoczeni atakiem, nie zgromadzili wystarczających zapasów wody i żywności. Po piętnastu dniach oblężenia, odcięty od zaopatrzenia obrońcom skończyły się możliwości i zaczęli omawiać warunki kapitulacji. Mahomet chciał dalej oblegać umocnienia, doprowadzając do śmierci wszystkich Kajnuków, lecz jego sprzymierzeńcy byli bardziej wyrozumiali. Abd Allah ibn Ubajj, przywódca Chazradżyków, zaproponował eksodus. Banicja oznaczała konieczność pozostawienia przez Żydów całego dobytku, wszystkich dóbr materialnych, które zostały dokładnie podzielone na plemiona atakujące. Kajnukowie, znani ze swoich talentów rzemieślniczych, ograbieni ze wszystkiego, udali się pieszo na północ, w stronę Syrii.



Medyna

Łupy znacznie wzmocniły gminę muzułmańską, a sława ich ataku zasiała strach w sercach żydów pozostających w mieście. Jednak była też i ujemna dla muzułmanów strona, odejścia tych konkretnie mieszkańców Medyny. Znacznie wzrosła ceną broni w mieście, bo większość rzemieślników, którzy ją wytwarzali właśnie je opuściła. To spowodowało, że gmina religijna Mahometa od tego czasu zaczęła gromadzić jak największe zapasy broni. Sam prorok z łupów po żydach zatrzymał dla siebie trzy szable, trzy lance, trzy łuki i dwie kolczugi.

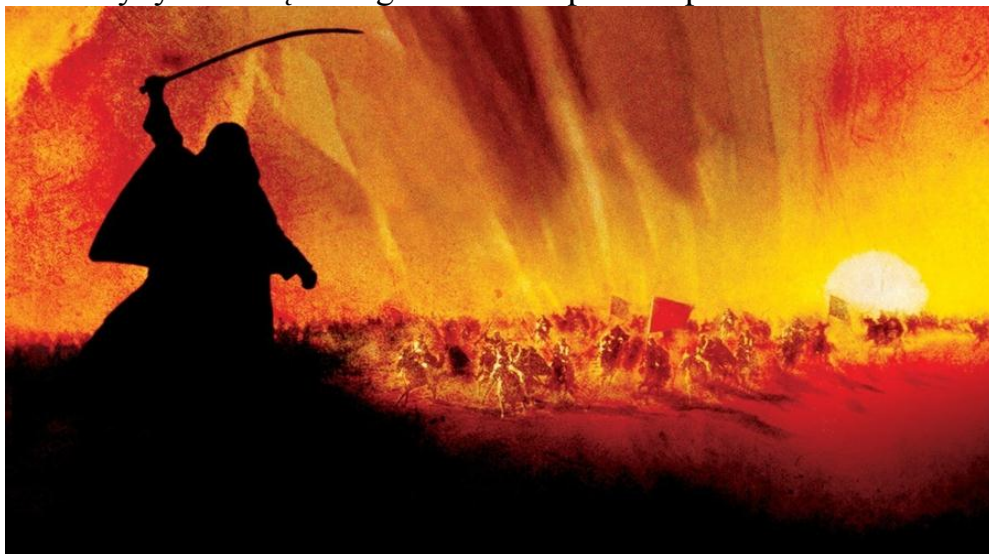
Sytuacja Mekki po bitwie pod Badr stała się dramatyczna. Miasto polegające głównie na swoim geograficznym położeniu było odcięte. Elity czerpiące większość swych dochodów z handlu, straciły możliwość wysyłania karawan do Syrii, bo Mahomet mógł przejmować nawet te największe. W odpowiedzi na tę sytuację kupcy zainwestowali w przewodników, którzy mieli poprowadzić towary okreśną drogą przez Mezopotamię. Jak tylko dowiedział się o tym planie Mahomet, wysłał trzeciego (w historycznej kolejności przyjmowania wiary) muzułmanina na świecie, swego byłego niewolnika Zajda ibn Haritha wraz z setką ludzi, na kolejny lukratywny rabunek. Ochrona karawany nawet nie próbowała walczyć i uciekła w pustynię. Alternatywna droga handlu była bardzo obiecująca dla kupców w Mekce, dlatego zainwestowali w tę karawanę bardzo wiele. Jej strata oznaczała utratę towarów o wartości 100 tysięcy dirhamów, które pozwoliły między innymi sfinansować dla proroka jego drugie małżeństwo.

Jego wybranką była 18-letnia Hafsa, córka Omara i wdowa po Hunajsie, która miała trudny charakter i długo szukała kolejnego męża. Omar poskarżył się do

proroka, że zarówno Abu Bakr, jak i Othman nie chcą jego córki. Wtedy Mahomet odpowiedział: „Othman poślubi kobietę, którą przekłada nad Hafsę, a Hafsa wyjdzie za mąż za człowieka, który będzie bardziej jej odpowiadał niż Othman”. W rezultacie wyswatał Othmanowi swoją córkę Umm Kulthum, a sam wziął za żonę Hafsę.

Kiedy przejęto zdążającą okreśną trasą karawanę, mekkańczycy zrozumieli, że nie mogą już unikać walki i muszą rozprawić się z przyczyną problemu, czyli z muzułmanami. W tym celu zorganizowali ekspedycję wojskową około 3 tysięcy ludzi i wielbłądów, w tym 200 kawalerzystów i 700 zbrojnych w kolczugach. Towarzyszyło jej nawet kilkanaście kobiet zachęcających śpiewem i okrzykami do ostatecznego rozprawienia się z bandytami Mahometa. W tym żona przywódcy Abu Sufjana Hind złożyła śluby niemycia się i niecałowania męża, aż do pomszczenia syna, ojca, brata i wuja, których straciła w bitwie pod Badr.

Po dziesięciu dniach, 25 marca, w czwartek 625 roku (5 szawwala 3 roku hidżry, wedle kalendarza muzułmańskiego) armia kupiecka dotarła do Medyny. Plemiona Medyny na radzie wojennej chciały bronić się w fortecach, bo bez własnej kawalerii ciężko było liczyć na zwycięstwo w otwartym polu. Jednak muzułmanie parli do ataku na najeźdźców, przekonani o własnej niezwyciężoności z woli samego Boga, a poparli ich właściciele pól uprawnych, które w przypadku długiego oblężenia zostałyby doszczętnie ogołoczone i zapewne spalone.



W południe następnego dnia wszyscy żądni bitwy, krwi i łupów Arabowie zebrali się przed domem Mahometa, nawołując go, aby wyszedł. Chcieli, by poprowadził

ich w walce przeciwko wielokrotnie silniejszemu wrogowi. Mahomet zgodził się, wyprowadzając z miasta na spotkanie przeznaczenia tysięczną armię piechurów i zaledwie dwóch kawalerzystów. Gdy ludzie wychodzący do bitwy ogarnęli się wzrokiem i spostrzegli, że armia, na którą uderzą jest trzykrotnie liczniejsza, zawiązały nimi wątpliwości. Część chciała wracać i bronić się po domach i twierdzach. Odłączył się od nich Abd Allah, zabierając ze sobą ponad trzystu Chazradżyków. Wtedy Mahomet, nie mogący stracić twarzy i pokazać braku pewności siebie, powiedział: „Allah mówi: kiedy prorok przywdzieje swój pancerz, nie ma prawa zdejmować go przed bitwą”.

Po południowej modlitwie armia wyruszyła w pole. Składała się ona z prawie 700 chętnych, były tam wszystkie plemiona za wyjątkiem Chazradż i żydów. „Nie potrzebujemy ich” – powiedział prorok. Mahomet odesłał także wszystkich niepełnoletnich, którzy towarzyszyli armii. Miał plan przeciwdziałania szarzy kawalerii poprzez ukrycie ludzi za wielkimi głazami, dlatego zmierzał do pasma gór Uhud.

Do bitwy doszło następnego dnia, w sobotę. Na nieszczęście dla Mahometa w jego armii byli sami pełni zapału ochotnicy, a akurat w tej bitwie potrzebował karnego oddziału. Wszyscy, którzy w szale bojowym zapędzili się głęboko na równinę, po uzyskaniu początkowej przewagi, gdy z impetem uderzyli na przeciwnika, zostali zaatakowani przez kawalerię, dowodzoną przez Chalida ibn Walida i oddziały muzułmanów opanowała panika. Podzieleni na małe grupki walczyli w okrążeniu. Sam Mahomet był zagrożony bezpośrednio, a przybocznicy muzułmanie dowodzeni przez Alego poświęcali się, by uratować mu życie. **Prorok po raz pierwszy w swym życiu walczył osobiście i został ranny.** Do części wiernych, podczas odwrotu z tego starcia, dotarł okrzyk, że Mahomet nie żyje, co ostatecznie podłamało morale jego armii. Była to dotkliwa klęska.

W trakcie bitwy zginęło około siedemdziesięciu ludzi Mahometa, mniej więcej tyle, ile stracili Mekkanie podczas bitwy pod Badr. Śmierć przywódców kupieckich została pomszczona, a wojska Mahometa zdemoralizowane. Setki wojowników leczyło swoje rany. Jednakże armia kupiecka nie wykorzystała swojego triumfu, uderzając na miasto od razu tego samego dnia wieczorem. Zamiast tego, wycofała się, ciesząc się z owego łatwego zwycięstwa.

Wedle tradycji kupcy uciekli, bo sam Allach kazał im się wynosić, jednak bardziej prawdopodobna była obawa, że w przypadku bezpośredniego ataku na Medynę, cała ludność miasta zaangażuje się w obronę, a na taką walkę nie starczyłoby sił Abu Sufjanowi. Wiele koni zostało poranionych od muzułmańskich strzał, a wyposażenie zwycięskiej armii odpowiadało wyzwaniom otwartego pola, bez sprzętu przydatnego przy oblężeniu.

Mekkanie liczyli, że złamanie nimbu niezwyciężoności proroka spowoduje utratę jego wpływów i ograniczy możliwość dalszego głoszenia, że sprzyja mu sam Bóg. Przez to organizowanie kolejnych ataków na karawany – mogło przestać być możliwe. Mekkanie głównie chcieli móc dalej handlować i to zwycięstwo dało im właśnie taki rezultat. Wolność od najazdów trwała ponad rok, podczas którego Mahomet zajmował się tylko i wyłącznie wewnętrznymi problemami, łątając swoją legendę i odbudowując pozycję polityczną w okolicach Medyny.

Mahomet rozumiał, że od mitu o tym, że sam Bóg mu sprzyja zależy pomyślność jego polityczno-religijnego projektu. Dlatego pomimo wybitego zęba, zranionego języka i policzka, wybrał się w pole następnego dnia. Najpierw pochował wszystkich zmarłych, a potem jak najszybciej wyprawił się w pogoń za odchodzącą armią kupiecką. Chciał sprawić wrażenie, że wczoraj nie został wcale pokonany i że muzułmanie są dalej zdolni do walki. Skoro to Mekkańskie wojska odchodzą, to znaczy, że boją się, że to Mahomet ma większe szanse. Przez trzy dni pozorował więc pościg za zwycięzcą. Nocami kazał rozpalać wielkie ogniska, aby z daleka wydawało się, że są z nim potężne siły.



Pomimo prób przykrycia tym pościgiem porażki, wieść o jego klęsce zaczęła podważać jego posłannictwo religijne. Żydowski uczeni w piśmie otwarcie głosili, że Mahomet nie jest żadnym prorokiem. Z kolei wśród Arabów odezwali się opozycjoniści, którzy naśmiewali się z niego całkiem otwarcie. Mahomet szybko przeszedł więc do ofensywy.

Wygłosił publicznie kategoryczne żądanie wobec drugiego szczepu żydowskiego Banu Nadhir, nakazując mu opuszczenie Medyny. Oficjalnym powodem miała być próba zamachu na proroka, w dzielnicy żydowskiej.

Kilka dni wcześniej przywódca gminy muzułmańskiej udał się do żydów, aby wyrównać krzywdy wyrządzone przez jednego z wiernych, który zabił dwóch członków plemienia zaprzyjaźnionego z Banu Nadhir. Kiedy siedział w dzielnicy żydowskiej wraz z towarzyszami, pod ścianą jednego z domów ktoś próbował rzucić w niego dużym kamieniem, lecz prorok uchylił się, unikając obrażeń. Po tym zdarzeniu Mahomet wystosował ultimatum banicji dla całego szczepu, zamiast przystać na zwyczajową w takich sytuacjach ugodę – rekompensatę w postaci bogatego okupu. Potrzebował odzyskać wpływy i władzę – dużo ważniejsze od pieniędzy było odzyskanie twarzy.

Mahomet dał Banu Nadhir aż dziesięć dni na opuszczenie miasta. Dobrowolne odejście oznaczało dla wygnańców możliwość zabrania całego dobytku oraz części płodów rolnych z własnych pól. To pokazuje dobitnie, jak słaby był wtedy politycznie. Chciał pozbyć się swoich wrogów, nie rabując ich przy tym. Pozostanie w mieście wiązało się dla żydów z groźbą śmierci, lecz Banu Nadhir przyjaźniło się Arabami ze szczepu Chazradż i mogło liczyć na wsparcie ostatniego szczepu żydowskiego Banu Kurajza, dlatego postanowiło zostać w Medynie. Gdy Mahomet po upływie okresu ultimatum przybył do ich dzielnicy wraz ze swoją armią, żydzi siedzieli przygotowani, za umocnieniami warowni.

Po piętnastu dniach bezskutecznego oblegania, muzułmanie postanowili zniszczyć żydowski majątek, a właściwie jego źródła. Zaczęli niszczyć pola i wycinać gaje palmowe należące do Banu Nadhir. Widząc brak możliwości powrotu do dawnego znaczenia politycznego i bogactwa, przywódcy plemienia żydowskiego w końcu zgodzili się odejść. Lecz Mahomet nie pozwolił im na kapitulację na warunkach z ultimatum. Ograniczył dobytek, jaki mogli zabrać ze

sobą do sześciuset wielbłądów, co dla kilku tysięcy ludzi było bardzo znikomą ilością. Odchodzący do swoich posiadłości w Chajbar, znajdujący się kilkadziesiąt kilometrów dalej, musieli także zostawić muzułmanom całą broń.

Przejęcie mienia po żydach pozwoliło osiedlić wszystkich emigrantów z Mekki w nowych posiadłościach. Po raz pierwszy od przybycia do Medyny wszyscy muhadżiruni przestali być tułaczami na łasce Ansarów i każdy z nich posiadał odpowiedni status i majątek. Wygnanie w sierpniu 625 roku drugiego z trzech szczepów żydowskich umocniło pozycję Mahometa i jego religijnej gminy.

Po uporządkowaniu swoich spraw w mieście, Mahomet był gotowy na kolejne konfrontacje poza Medyną. W kwietniu 626 roku wysłał armię tysiąca ludzi pod Badr, w miejsce swojego pierwszego, i jak na razie jedyne, zwycięstwa w bitwie. Legenda głosi, że sam Abu Sufjan miał wykrzyknąć do Omara zaproszenie na rewanż w trakcie bitwy pod Uhud – „Chcemy was spotkać pod Badr w przyszłym roku!”. Omar potwierdził wtedy przyjęcie wyzwania odpowiadając – „Będziemy tam!”.



Mekkańczycy również przybyli pod Badr, bo spełnienie tej obietnicy było kwestią prestiżową. Stawili się w sile dwóch tysięcy ludzi, w tym pięćdziesięciu kawalerzystów, lecz do bitwy nie doszło, bo obie strony za bardzo obawiały się porażki. Przez dalszą część roku mahometanie nie prowadzili dalszych działań zaczepnych wobec Mekki, bo mieli dużo poważniejsze problemy. **W połowie roku**

do Mahometa dotarła informacja, że północne szczepy szykują się do uderzenia na jego miasto.

W odpowiedzi, w swoim stylu, Mahomet uprzedza atak, samemu wyruszając na pustynię ze swoją armią. Jego celem jest głównie zastraszenie przeciwnika i demonstracja siły. Wyprawa była tym łatwiejsza, że miał podobno wcześniejsze plany poszerzenia swoich wpływów poza miasto, właśnie w kierunku północnym. Tą ekspedycją prorok stara się zrealizować jednocześnie dwa cele: ocalić swoją gminę przed atakiem i zdobyć podległość oraz religijną zależność wrogich mu ludów pustyni.

Była to duża wyprawa – prorok zabrał ze sobą prawie tysiąc wojowników. W trakcie eskapady Mahomet nie tylko mordował, lecz również poznawał szczepy beduińskie. Część z nich nauczał i przekonywał do przyjęcia swojej religii. Obiecując korzyści ze wspólnych wypraw, agitował, aby sprzymierzyli się z nim i przyjęli islam. W końcu beduini z Hidżazy, początkowo pokojowo nastawieni do Korejszytów mekkańskich, przeszli na stronę Mahometa. To mogło dać prorokowi wystarczającą pozycję, żeby mógł myśleć o porzuceniu ataków rabunkowych na transporty towarów i uderzyć bezpośrednio na Mekkę. To mocno zaniepokoiło Abu Sufjana, który rozesłał poselstwo do plemion Kinana, Ghtafan, Fazara, Murra, Asdza, Sulajm i Asad oraz do wszystkich żydów wygnanych z Medyny. Chciał ostatecznie rozprawić się z Mahometem i muzułmanami. W wyniku sprawnych negocjacji zdołał zebrać prawie 10-tysięczną armię.

Prorok był uprzedzony przez swoich szpiegów o przygotowaniach do wojny, dlatego również zbierał wojowników, i zgromadził ich prawie 3 tysiące. Ponieważ siły te nie były wystarczające do działań zaczepnych, rozpoczęto przygotowania do obrony w mieście. Było to tym łatwiejsze, że nastąpiła pora zbiorów, a świeżo zebrane plody rolne czyniły zniszczenie pól mniej dotkliwym i pozwalały przetrzymać długie oblężenie. Czas działał na korzyść Mahometa, bo plemiona koczownicze, z których sił w głównej części składała się armia mekkańska, nie lubią przebywać długo w jednym miejscu.

Medyna była dobrym miastem do obrony. Od wschodu, południa i zachodu otaczały ją skaliste, bazaltowe wzgórza, na których można było prowadzić działania opóźniające pomiędzy głazami. Z kolei od północy wykopano głęboki

rów, który skutecznie powstrzymywał wszelkie szarże kawalerii. Budowanie umocnień odbywało się pod nadzorem Persa Salmana al-Farisi. Brali w nim udział wszyscy mieszkańcy miasta, pracowały również kobiety i dzieci. Pośpiech był konieczny, bo kopanie szerokiego rowu ukończono tuż przed nadejściem nieprzyjaciela.



Oblężenie rozpoczęło zgodnie z tradycją – obelgami. Liczne wystąpienia wybitnych mówców i poetów, miały podkopać moralne strony przeciwnej, co trwało przez całe dwa dni. Potem były występy harcowników, czyli pojedynki ochotników popisujących się swoimi możliwościami. W międzyczasie atakujący próbowali znaleźć słabe punkty w linii obrony składającej się ze stanowisk łuczniczych za schronami z pni palmowych oraz znajdujących się pomiędzy nimi warstw kamieni. Tych ostatnich używano jako amunicji, bo po stronie muzułmańskiej byli dobrze wyszkoleni procarze. Główny rów zapobiegał atakowi konnicy mekkańskiej, a atak piechoty był narażony na ostrzał z osłoniętych stanowisk, dlatego opóźniano natarcie, spiskując w tym czasie z żydami znajdującymi się wewnątrz umocnionego miasta. Ostatnie niewygnane jeszcze przez Mahometa plemię żydowskie, Banu Kurajza, w momencie ataku wojsk miało wywołać zamieszanie, przeprowadzając dywersję ze swojej dzielnicy. Jednak żydzi oceniając profesjonalizm linii obronnej, nie zdecydowali się na atak.

Mekkanie liczyli na wzięcie miasta szturmem z zaskoczenia. Nie wzięli pod uwagę skuteczności muzułmańskich szpiegów i tego, że miasto dobrze nadaje się do stacjonarnej obrony. Sądząc po liczebności ostatnich wypraw Mahometa, liczyli

na dziesięciokrotną przewagę. Stałe umocnienia, trzykrotnie więcej obrońców, a zwłaszcza rów powstrzymujący konie, bardzo ich zaskoczyły. Nie mieli dużych ilości wody. Przedłużające się negocjacje z żydami z Banu Kurajza bardzo podkopały morale najeźdźców, bo zapasy zaczęły im się kończyć już po kilku dniach spędzonych na biernym obozowaniu przed miastem. Dostawy od żydów z Chajbaru były niewystarczające, biorąc pod uwagę konieczność sprowadzania również paszy dla koni.

Niespotykana jak na owe czasy liczebność wojsk sprawiła, że dowódcy nie byli przygotowani na związane z tym wyzwania i armia ugięła się pod własnym ciężarem z powodu braku wcześniejszego planowania logistycznego. Do tego Beduini – tak naprawdę stanowiący zbieraninę plemion, których majątek stanowiły niepilnowane na czasy wypraw wojennych stada zwierząt – zaczęli wycofywać się na mocy swojego prawa do samostanowienia. Niestety plemiona pustynne stanowiły główny trzon wojsk, więc los całej armii wisiał na włosku...

Po piętnastu dniach oblężenia, 15 kwietnia 627 roku, Abu Sufjan – w obliczu topniejących wojsk i zagrożenia zdobycia przewagi przez Mahometa – wycofał się. Straty wyniosły trzech ludzi, którzy polegli w pojedynkach. Po stronie muzułmańskiej zginęło sześciu wiernych. Lecz realne straty, te materialne, jak i wizerunkowe – dla Abu Sufjana były ogromne. Mekkanie już nie mogli liczyć na przychylność szczepów pustyni, gdyż ich wyprawy wojenne nie przynosiły łupów.

Z kolei Mahomet triumfował. Odniósł kolejny sukces, praktycznie bez strat własnych. Do tego podporządkował sobie i wykorzystywał jako siłę roboczą całą ludność miasta, której był dowódcą. Dla większości, nieznającej szczegółów sztuki wojennej, wyglądało to, jakby za jakimś boskim przewodnictwem zmusił do odwrotu wroga wielokrotnie silniejszego...

To spowodowało, że wzrósł jego autorytet w Medynie; traktowano go już nie tylko jako przywódcę gminy muzułmańskiej i proroka, lecz również jako obrońcę miasta i kompetentnego dowódcę wojskowego. Pomimo tego, że wyprawa Abu Sufjana była skierowana pryncypialnie przeciwko muzułmanom, nikt w Medynie nie miał złudzeń, że doszczętnie obrabowano by całe miasto. Zaangażowanie w walkę koczowniczych ludów opierało się obietnicy, że to, co zdobyte na wrogu, jest ich.

W rezultacie każdemu z mieszkańców zabrano by wszystko, co przedstawiało sobą jakąkolwiek wartość, nie pytając, czy mają z islamem coś wspólnego.

Mahomet wykorzystał swoją sławę do rozprawienia się z ostatnim plemieniem żydowskim, jakie pozostawało w Medynie. W zaledwie kilkanaście dni po przerwaniu oblężenia, z rozkazu proroka muezin, czyli mężczyzna na wszystkie strony świata nawołujący z wieży (minaretu) pięć razy dziennie do modlitwy, ogłosił wiernym: „O, muzułmanie! Jedynymi w tym mieście, którzy nie recytują słów modlitwy, są Banu Kurajza!”. **Potem wojska Mahometa otoczyły dzielnicę żydowską, a wysłannik wręczył im ultimatum – albo natychmiast przyjmą islam, albo zginą...**



Żydzi nie zmienili wiary przodków. Bronili się długo, bo prawie miesiąc, lecz w końcu głód i pragnienie osłabiły ich siły. Licząc się z tym, że czeka ich wygnanie takie, jakie spotkało poprzednie dwa plemiona żydowskie, zdecydowali się na kapitulację. Jednak Mahomet tym razem nie musiał już liczyć się ze zdaniem współpracowników i sojuszników, i mógł zrealizować dowolną swoją intencję.

Jest to krytyczny moment w biografii Mahometa, bo jak pokazuje jego dotychczasowa historia – wszystko, co do tej pory zrobił, mogło zostać podciągnięte pod czasy, w jakich żył i uzasadnione jako swego rodzaju obrona, jako działania konieczne, które musiał podjąć w poszukiwaniu drogi rozwoju dla swej nowej wiary:

Ucieczka z Mekki jako rezultat nacisków politycznych na jego wyznawców ze strony bogatych kupców, dążących do utrzymania monopolu finansowego i zachowania kontroli. Przejęcie władzy politycznej w nowym miejscu, tak aby historia ostatnich nieudanych trzynastu lat posłannictwa już nigdy się nie powtórzyła. Napady rabunkowe jako odpowiedź na poprzednie prześladowania w Mekce oraz na potrzeby aprowizacyjne jego rosnącej ciągle liczebnie religijnej komuny. Wygnanie przeciwników politycznych, dwóch plemion – Żydów, którzy nastawali na jego życie bezpośrednio i chcieli anihilacji wzrastającego w siły wyznania muzułmańskiego... Każąc wynosić się wrogom, pozbywał się również naturalnej, wyznaniowej konkurencji. Wreszcie stoczenie dwóch bitew, jednej wygranej, drugiej przegranej, i dowodzenie obroną Medyny jako część zbrojnego zmagania z miastem, w którym się urodził i które nienawidziło go szczerze...

... to była regularna wojna. Był kupcem, potem postrachem kupców, by następnie stać się przywódcą plemiennym robiącym wszystko to, co inni Arabowie zrobiliby na jego miejscu w tamtym czasie.

Mahomet walczył, aby zbudować przestrzeń dla swojego wyznania. Żeby to zrobić, musiał wygrać walkę o władzę i dzięki niej osiągnąć wszystkie cele. Po usunięciu ostatniego dużego szczepu żydowskiego z Medyny jego religia przestała być zagrożona zniszczeniem.

Od tego właśnie momentu, jak będzie się ona dalej rozwijać – stało się wyborem, a nie koniecznością. Wszystko powyższe doprowadziło proroka do tego jednego punktu, w którym wreszcie miał pełnię władzy i wszystko zależało od niego. Od tej wyjątkowej chwili mógł on już w pełni pokazać swoją długo skrywaną naturę i robić wreszcie to, na co miał ochotę. Oto więc, co zrobił prorok Mahomet pierwszego dnia swego niepodzielnego panowania:

„Plemię Banu Kurajza poddało się i Apostoł uwięził ich w Medynie. Potem Apostoł udał się na targ w Medynie i wykopał tam rowy. Następnie posłał po nich, a dostarczano ich do niego partiami, a on ustawiał ich i obcinał im głowy tak, że wpadały do rowów. Było ich tam wszystkich 600 lub 700, choć niektórzy ustanawiają tę liczbę na 800 do 900 osób” – „Życie Mahometa”; Mahomet ibn Ishaq (773 n.e.) korygowane przez Abdula Malika ibn Hishama (840 n.e.), przełożone na angielski przez profesora Alfreda Guillaume’a w 1955 roku.

Cale plemię, wszyscy jego męscy przedstawiciele, zostali osobiście przez Mahometa zgładzeni. Masowej rzezi dokonał jednego dnia. Dzieci i kobiety Banu Kurajza przekazał wiernym, którzy wzięli je w seksualną niewolę.



Część V – Wojujący Mahomet: postrach regionu

Mahomet prowadził walkę w trakcie swego życia, dążąc do posiadania coraz większej władzy. Ten, kto nie walczył albo poważnie nie rozpatrywał walki (o zapanowanie islamu na świecie) w trakcie całości swojego życia, umierał w stanie džahilijja, czyli w stanie „nieświadomości i ciemnoty”. Jihad z osobistym udziałem proroka miał miejsce w prawie stu sytuacjach w jego życiorysie. W ciągu ostatnich dziewięciu lat życia Mahometa prawie każdy miesiąc owocował w akty przemocy, których był inicjatorem, bo były tylko dwa miesiące takiego czynu pozbawione.

Porównanie przesycenia nawoływania do przemocy przez wielkie dzieła religijne nie wypada dla muzułmanów najlepiej. Porównanie przesycenia przemocą można mierzyć, jeśli zdefiniujemy, czym jest w takim zestawieniu przemoc.

Jeżeli nawoływaniem do przemocy na innych nie będzie sytuacja, w której np. Kain zabił Abła – gdyż pominiemy przemoc wewnętrzną pomiędzy wiernymi, w zamian czego poszukamy fragmentów, w których cierpienie i śmierć zadawana jest niewiernym przez uprzywilejowanych (mocą Bożą) wiernych (jak np. w przypadku zdobycia Jerycha przez Żydów) – wtedy stwierdzimy, że Koran, Sira i Hadisy zawierają 328 tysięcy słów nawołujących do tak rozumianej przemocy, Stary Testament tylko 34 tysiące, a Nowy Testament – dokładnie zero.

Z kolei miłość opisywana jest w Koranie w 47 fragmentach, w znaczeniu pozytywnym i negatywnym. Przykładem negatywnego wykorzystania konceptu

miłości jest przestroga: „nie kochaj pieniędzy”. Lecz miłość głównie wykorzystywana jest instrumentalnie, jako idea podkreślająca znaczenie nowej wiary: „Wierni, zaprzestańcie przyjaźni ze swoimi ojcami i braćmi, jeśli kochają oni niewiernych ponad islam” czy „Allah kocha tych, którzy wierzą i robią dobre uczynki”.

Mahomet był bardzo praktycznym człowiekiem. Na przykład rezygnował z tradycji wymiany jeńców dla okupu, gdyż wiązało się to ze wzmocnieniem sił jego wroga i piętnował wśród swoich ludzi takie zachowania.

„Prorok nie powinien brać jeńców dla okupu, dopóki nie zapanuje nad wrogami na ziemiach. Pożądacie dóbr tego świata, a Allah chce dla was życia wiecznego” – Koran (8:67).

Po zniszczeniu szczepu Banu Kurajza, w maju roku 627 w Medynie nie było już żadnego silnego szczepu żydowskiego. Wszelka inna opozycja, po przekazaniu wieści o tym, co ze swoimi przeciwnikami zrobił Mahomet, została ostatecznie uciszona. **Wszystkie plemiona arabskie w mieście przyjęły islam. Miasto stało się muzułmańskie z nielicznymi wyjątkami.**

Pozostający przy swoim wyznaniu żydzi, którzy należeli do niewielkich, nieznaczających klanów, byli upokarzani. Jest 12 fragmentów Koranu mówiących, że muzułmanin może być przyjazny dla kafira, ale nigdy nie może być jego prawdziwym przyjacielem. Wszyscy chcący uniknąć przestrzegania prawa szariatu zostali zimmi (dhimmi z arabskiego ahl az-zimma, czyli „pakt”). Zimma dla żydów oznaczała umowę, której warunki były skrajnie niesprzyjające i narzucone. Musieli nosić specjalne odróżniające stroje, dzięki którym ich brak wiary był widoczny z daleka. W zamian za możliwość dalszego gromadzenia się w celu praktykowania swojej religii, żydzi musieli płacić specjalny podatek pogłówny o nazwie dżizja. Były też inne wymogi, zakaz noszenia broni, zakaz dosiadania koni, a nawet ogólny nakaz podległości (korzenia się wobec wiernych) wraz z zakazem wznoszenia obiektów kultu religijnego wyższych niż meczety.

„Walczcie z tymi, którzy nie wierzą w Allacha, (...) dopóki nie zapłacą dżizji i nie staną się ulegli, czując się pokonani” – Koran (9:29).

Po „wojnie rowu”, jak w tradycji zwykło się określać obronę Medyny przed armią Mekki i Beduinami, prorok umocnił swoją legendę w całej okolicy, dzięki czemu

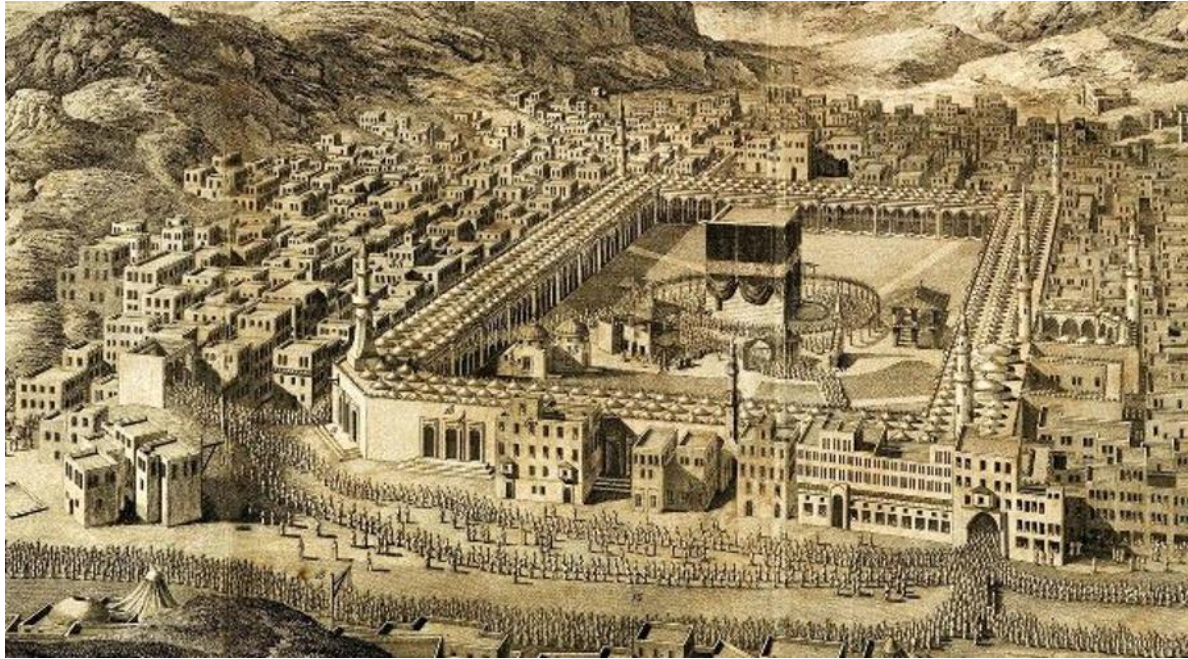
prawie wszystkie plemiona beduińskie porzuciły zamiar ataku na Mahometa. Część, która pozostała wierna Mekce, była traktowana jako odszczepieńcy i brana do niewoli przez pozostałe, które przeszły na islam. Terytorium kontrolowane przez Mahometa przestawało być związane tylko z Medyną, jednym miejscem. Prorok i jego teokratyczny rewir – zaczęli oddziaływać na cały region.

Mekka była prawie zupełnie odcięta od możliwości zarobku, nie mogąc prowadzić swojego handlu z Syrią. Po klęsce próby zdobycia Medyny straciła również prestiż wśród plemion pustyni. Teraz to ona była zagrożona atakiem, chociaż Mahomet nie miał jeszcze wystarczających sił, żeby uderzyć na nią bezpośrednio. Zamiast tego postanowił odizolować przeciwnika. Rozesłał szpiegów, którzy mieli infiltrować Mekkę. Wysłał nawet emisariusza do Bizancjum, żeby skłonić cesarstwo do ograniczenia pomocy dla miasta. Jednak jego główny plan polegał na przejęciu po kolei punktów strategicznych, w których karawany musiały uzupełniać zapasy wody i żywności.

Prorok był Arabem. Dobrze rozumiał sposób zdobywania pustyni. Żeby ją opanować, nie można działać jak imperium lądowe budujące punkty umocnione, szukające dróg poszerzenia swoich granic, myślące w kategoriach strefy wpływów. Zamiast tego trzeba działać jak imperium morskie, które myśli w kategoriach punktów kontroli. Morze ma wyspy, analogicznie morze piasku ma oazy. Trzeba wypatrzeć też „cieśniny”, po których muszą przemieszczać się wszystkie transporty.

Do jednej z nich, oazy Dumat al-Dzandal, na trasie karawan pomiędzy Jemenem a Syrią, wysłał 700-osobowy oddział, dowodzony przez byłego kupca Abd ar-Rahmana ibn Avfa, który wyróżniał się umiejętnościami wojskowymi oraz talentami negocjacyjnymi. Żyjący tam lud Banu Kalib wyznawał wiarę chrześcijańską, lecz dobrze przyjął muzułmanów, chcąc z nich uczynić swojego sojusznika. Zawarto traktat o wzajemnej przyjaźni, który przypieczętowano małżeństwem. Córka przywódcy mieszkańców oazy została żoną Abda ar-Rahmana.

W rezultacie w sierpniu 627 roku oddział pod wodzą Zajda ibn Haritha zdobył ważną karawanę, starającą się przemknąć okrężną drogą do Syrii, zdobywając przy tym duże ilości srebra i innych drogich towarów.



Mahomet był gotowy na kolejny krok. Potrzebował jednak okazji i pretekstu do uderzenia na Mekkę. Postanowił więc upozorować pielgrzymkę religijną do pierwszego meczetu, aby móc złożyć Allahowi ofiarę przy świętym kamieniu Kaaba. Wyprawa w pojedynkę nie wchodziła w rachubę, bo udawał się do miasta rodzinnego, które było mu jawnie wrogiem. Dlatego zabrał ze sobą gwardię przyboczną, która liczyła ponad tysiąc wiernych, a miała nie wyglądać jak oddział szturmowy, będąc uzbrojoną tylko w lekkie miecze.

19 marca 628 roku wybrał się w podróż. Jego eskapada nie przeszła niezauważoną, dlatego Mekkanie planowali wysłać na jego spotkanie około 200 kawalerzystów. Powiadomiony, przez swoich szpiegów, o tym zamiarze Mahomet, planował wykorzystać tę wiedzę, żeby uderzyć na Mekkę od drugiej, słabiej bronionej strony. Jednak Abu Bakr wyperswadował mu ten zamiar, stwierdzając, że to nie jest jeszcze wystarczająca okazja i trzeba kontynuować pokojowy marsz pod pozorem i mentalną ochroną wypełniania powinności religijnej.

Kawaleria eskortowała oddział Mahometa aż do miejscowości al-Hudajbija, piętnaście kilometrów od Mekki, gdzie się zatrzymali. Tam, wedle tradycji, miał stać się cud boski w postaci przyklęknienia wielbłąda. To sam Allah wysłał proroka w tę świętą podróż, objawiając mu się w Medynie, i z Jego też rozkazu wielbłąd Mahometa zatrzymał się i nie chciał iść dalej – a było to w miejscu, w którym przystanął słoń etiopskiego wodza Abraha, który wcześniej zdobywał Mekkę. Od wzgórza al-Hudajbija zaczynało się bowiem święte terytorium Mekki.

Na tym też wzgórz, wedle legendy, Mahomet użył strzały, żeby przebić dno starej studni, z którego trysnęła woda, która ukoilią zdrożonych ludzi proroka.

Wieczorem do Mahometa przybyli posłańcy, którzy zabronili mu wstępu do miasta. Jeśli będzie próbował kontynuować pielgrzymkę, napotka zbrojny opór. Negocjacje trwały wiele dni. Posłańcy odchodzili, konsultowali się z władzami i wracali na kolejne tury negocjacji. W końcu stanęła ugoda o natychmiastowym wycofaniu wojska Mahometa. **Korzyścią, jaką w zamian uzyskał, była obietnica pozwolenia odbycia przez muzułmanów pielgrzymki do Kaaby.** Na trzy dni w przyszłym roku Mekkanie mieli ewakuować całe miasto, żeby wyznawcy Mahometa mogli oddać hołd Allahowi.

Traktat z al-Hudajbiji nie tylko sankcjonował Mekkę jako główny punkt na mapie świętych miejsc islamu, lecz również zaprowadzał pokój pomiędzy muzułmanami i rodzinnym miastem Proroka. Muzułmanie musieli teraz zwracać się w kierunku Kaaby, odprawiając swoje modlitwy. Obie strony miały się na dziesięć lat powstrzymać od wrogich działań wobec siebie, a uciekinierzy od wyroków władz Mekki mieli nie mieć u muzułmanów azylu. Ludzie proroka z kolei mogli swobodnie osiedlać się w świętym mieście, przez nikogo nie niepokojeni z powodu swojej religii – co dawało możliwość stopniowego poszerzania wpływów islamu i dobrowolnego konwertowania na islam. Prorok przestrzegał przy tym wiernych, by prześladowania ze strony innych religii od razu adresowali do ich kapłanów:

„A jeśli oni naruszają swoje przysięgi po zawarciu przymierza i jeśli atakują waszą religię, to zwalczajcie wtedy imamów niewierności!” – Koran (9:12).

Tym porozumieniem uwolniono też możliwości zawierania sojuszy przez Beduinów. Mahomet naciskał, aby ludzie pustyni mogli swobodnie określać swoją przynależność do muzułmanów bądź do mekkańskich Korejszytów, bo dzięki własnej doktrynie cieszył się dość znaczącą przewagą. Miał im do zaoferowania swoją legendę proroka Arabów oraz sprzyjającą im ideologię, wpływy i pieniądze, a kupcy z Mekki mieli do zaoferowania tylko wątpliwe zdolności militarne swoich dowódców oraz stale kurczące się zasoby.

Pomimo że był to bardzo dalekowzroczny i skrajnie niekorzystny dla Mekkańczyków układ, nie spodobał się on muzułmanom. Głównym zarzutem wobec Mahometa było oddawanie uciekinierów w ręce władz w Mekce. Lecz

Mahomet zręcznie, bo z wykorzystaniem zasłony w postaci wszechmocy Boga, umiał odpowiedzieć na powyższe zarzuty:

„Chodzi wam o to, że niektórzy muzułmanie mogą bezkarnie uciec od nas do niewiernych. Jeśli znajdą się tacy, to nie będą to prawdziwi muzułmanie i nie będziemy ich żałować. Allah też nie zechce nas nimi obciążać. Natomiast jeśli chodzi o tych Mekkańczyków-muzułmanów, którzy uciekną do nas, a my ich oddamy z powrotem, to Allah nie opuści ich i będzie ich strzegł”.

W drodze powrotnej spod Mekki, Mahomet wpadł na pomysł zaatakowania żydów wypędzonych z Medyny, jacy schronili się w oazie Chajbar, która znajdowała się około 140 kilometrów na północ od jego miasta, i zaopatrywali armię mekkańską w trakcie „wojny rowu”. Była to również odtrutka na wszelkie wątpliwości, jakie żywili ostatnio wyznawcy wobec zmiany polityki Mahometa na zbyt pokojową. Potrzebne też było nowe źródło dochodu, jeśli Mahomet miałby powstrzymać się na 10 lat od napadania mekkańskich karawan.

W sześć tygodni od powrotu do Medyny prorok na czele 1600 ludzi wyprawił się na podbój oazy Chajbar i jej żyznych okolic. Pretekstem do wyprawy były ostatnie napady Beduinów Ghatafar i żydów z Chajbaru na karawany muzułmańskie zmierzające do Syrii.

Na opanowanych przez siebie terenach muzułmanie potrzebowali spokoju (pokoju), żeby prowadzić własne karawany oraz ofensywne ekspedycje. Dlatego prorok zaczął wprowadzać surowe prawo odstrasżające, dające szerokie spektrum kar do zastosowania na bandytach.

„Ci którzy prowadzą wojnę przeciwko Allahowi i jego Posłańcowi i czynią szkody na ziemi, zostaną zabici albo ukrzyżowani albo ich dłonie i stopy będą odcięte po przeciwnych stronach albo będą wygnani z ziemi. To jest ich hańba na tym świecie i wielkie cierpienie będzie ich” – Koran (5:33).

Taki los spotkał ludzi z plemienia Uraina, którzy zabili przedstawiciela proroka i ukradli jego wielbłądy. Kiedy pościg wiernych dogonił ich, z rozkazu Mahometa oznaczono ich gorącym żelazem, a spragnionym nie dawano wody, lecz najgorsza kara spotkała ich na końcu:

„Prorok odciął dłonie i stopy mężczyznom z plemienia Uraina i nie kauteryzował ich, pozwalając im się wykrwawić” – Hadisy: część 8., księga 82., hadisa 795. autorstwa Sahih Al-Bukhari, tłumaczona przez dr Mahometa Muhsin Khana.

Mieszkańcy Chajbaru byli ostrzeżeni przed przybyciem wojsk Mahometa, ale nie mieli dość czasu na przygotowanie obrony. Beduini Ghatafan rozesłali wici po ludach pustyni, żeby przybyli im na pomoc, lecz armia Chajbaru jeszcze się nie zgromadziła. Wojska muzułmańskie przybyły w rejon oazy późno w nocy. Gdy rankiem wkroczyły na tereny uprawiane, zastały mieszkańców pracujących w ogrodach, którzy na widok zbliżającej się armii uciekali w beładzie do najbliższych punktów umocnionych.

Armia Mahometa nie była widziana z daleka, bo wyłoniła się na galopujących wielbłędach zza wzgórza – czarnego masywu Džebel al-Harra. Było aż siedem zamków w Chajbarze. Mahomet, wykorzystując element zaskoczenia, zaatakował jeden z nich i zajął go z marszu. Kolejnych sześć twierdz broniło się dzielnie, a zwłaszcza cytadela al-Kadmus, którą osobiście szturmował Ali. Lecz z powodu swojej przewagi liczebnej, jego oddział zdławił w walce wszystkie punkty oporu. Nie próbował wziąć twierdz głodem, nie prowadził też pertraktacji, licząc się zapewne z faktem, że każdy dzień zwłoki zwiększa szansę na nadejście Beduinów z odsieczą.

Zdobycie Chajbaru oznaczało bogate łupy. Poza kosztownościami i cennym towarem, takim jak jedwab, do Medyny można też było przepędzić zdobyczne stada wielbłędów i baranów. Lecz główne bogactwo oazy, czyli woda na środku pustyni oraz jedzenie, jakie pozyskiwano z upraw, nie mogło być przeniesione. Dlatego Mahomet ustanowił prawo, które było potem wzorcem postępowania na terenach podbitych przez islam. Dziżja, czyli specjalny podatek od niewiernych, innymi słowy kara finansowa, opłata za pozwolenie na dalsze pozostawanie niewiernym w mieście Medyna, stała się zbiorowa. Prorok nie mógł ustanowić mechanizmu kontroli pobierania opłaty pogłównej, bo musiałby pozostawić w oazie administrację zliczającą niewiernych oraz pobierającą pieniądze od każdego nie-muzułmanina. Zamiast tego wpadł on na pomysł ustanowienia dla społeczności odpowiedzialności zbiorowej: oaza musiała mu oddawać połowę zbiorów, ponieważ nie była częścią jego teokracji.



Oznaczało to kres wpływów żydowskich w północnym Hidżazie. Mieszkańcy oazy zostali politycznie i ekonomicznie podporządkowani rodzącemu się państwu muzułmańskiemu. Już nie mogli liczyć na plemiona pustyni, bo nie mieli zasobów nadających się na wymianę. Już nie mogli liczyć na mądrość swoich przywódców, z których większość została zgładzona podczas szturmów muzułmanów na ich twierdze. Koniec maja roku 628 oznaczał dla proroka finał jego długiej walki przeciw konkurencyjnemu monoteizmowi judaistycznemu. Jego ideologia, jak i tezy na temat natury i potrzeb wszechmocnego i jedynego Boga, nie miały już żadnej konkurencji.

Mahomet, imigrant medyński, który przybył do innego miasta i zaczął je nawracać na swoją modłę, w przeciągu zaledwie sześciu lat nie tylko zdołał opanować i podporządkować sobie całe obce mu miasto, lecz zdobył również kontrolę militarną i polityczną w całym regionie. Gdy już to osiągnął, próbował nakłonić władców sześciu sąsiadujących królestw do przyjęcia islamu, bo wysłał do nich poselstwa przedstawiające korzyści militarne płynące z akceptacji jego wojowniczej ideologii.

Dlaczego była ona taka skuteczna? Bo uczyła wyznawców, że mają poświęcać swe życie w imię wyższej idei. Islam naucza, że nie ma gwarancji wejścia do Raju za czyny za życia – za wyjątkiem tych, które polegają na prowadzeniu walki w imię Allacha, gdy wierni giną, zabijając innych:

„Zaprawdę, Bóg kupił u wiernych ich życie i ich majątki, w zamian za co wejdą oni do Raju. Oni walczą za sprawę Allacha, więc zabijają, i są zabijani. I ciescie się z tej wymiany, to ostateczna pomyślność” – Koran (9:111).

Śmierć męczeńska w bitwie z niewiernymi, nawet w zamachu samobójczym – czyni z muzułmanina Szahida (arab. „świadek”). Przy czym zamach, który miał na celu zabijanie wrogów – nie jest potępiany jako samobójstwo, lecz traktowany jako jihad – akt walki. Męczennik jest świadkiem wyznania wiary islamu, religijnej prawdy, że „jest jeden Bóg, a Mahomet jest jego prorokiem” i umiera, będąc częścią tego świadectwa, za tę sprawę. Po czym męczennik nie jest opłakiwany, lecz gloryfikowany. **To powód do świętowania, w rodzinie i środowisku, że mężczyzna dostał się do Raju i „opiekują się” nim teraz 72 czarnookie hurysy.**

Jednocześnie jedno z poselstw, do króla Etiopii, upomniało się o emigrantów mekkańskich, czyli muzułmanów zmuszonych schronić się w tym państwie z powodu prześladowań ze strony kupców z plemiona Korejszytów. Teraz mogli powrócić, gdyż istniała już cała kraina, w której mogli się osiedlić i wyznawać swą nową wiarę.

Religia islamu preferowała mężczyzn: nakazywała wypowiadać tę samą sentencję dziękczynną przy braniu nowej żony, jak przy kupnie niewolnika czy wielbłąda (hadisy Abu Dawud księga 11 część 2155 tłumaczenie Abdullah ibn Amr ibn al-As); uznawała seks z wieloma kobietami, bo Koran zezwala na posiadanie do czterech żon (choć Mahomet miał ich więcej). Prorok pozwalał kobiety przetrzymywać siłą – do zaspakajania potrzeb seksualnych. Wszystkie kobiety żydowskiego plemienia Banu Kurajza sprzedano jako seksualne niewolnice. Gdyby któremuś mężczyźnie kobieta powiła nie jego dziecko, mógł wziąć je na swojego niewolnika, a matkę wychłostać po porodzie (hadisy Abu Dawud księga 11 część 2126, tłumaczenie Basrah). Prorok nauczał też, że „nigdy nie należy pytać mężczyznę dlaczego bije swoją żonę” (hadisy Abu Dawud księga 11 część 2142, tłumaczenie Umar ibn al-Khattab).

To dla kobiet ponadto, nie dla mężczyzn, karą miała być wstrzemięźliwość seksualna w małżeństwie, bo drugą po napomnieniu naganą dla nieposłusznej kobiety miało być pozostawienie jej samej w łóżu – trzecią było bicie.

„Mężczyźni stoją nad kobietami ze względu na to, że Bóg dał wyższość jednym nad drugimi, i ze względu na to, że oni rozdają ze swojego majątku. Przeto cnotliwe kobiety są pokorne i zachowują w skrytości to, co zachował Bóg. I napominajcie te, których nieposłuszeństwa się boicie, pozostawiajcie je w łóżach i bijcie je! A jeśli są wam posłuszne, to starajcie się nie stosować do nich przymusu. Zaprawdę, Bóg jest wzniosły, wielki!” – Koran (3:34).



Jedną z emigrantek była Umm Habiba, wdowa po muzułmaninie i jednocześnie córka Abu Sufjana, przywódcy Mekki. Jedni mówią, że Mahomet wykorzystał tę okoliczność zapewne do upokorzenia swojego wroga, wzięcia jej jako zakładnika do przyszłych negocjacji i pojął ją za żonę. Drudzy przypisują prorokowi znacznie bardziej dalekowzroczne myślenie, iż chodziło o znalezienie nici porozumienia – wykorzystania możliwości większego zrozumienia, z jej pomocą, tego, co kieruje przywódcą skonfliktowanego miasta.

Kolejny poseł, wysłany do Egiptu, przywiózł dla proroka w darze dwie niewolnice. Jedna z nich, Maria o wyjątkowej urodzie, spodobała się Mahometowi, dlatego wziął ją na nałożnicę. Nie mógł się z nią ożenić, bo była chrześcijanką.

Nie wiadomo, ile konkretnie kobiet miał prorok Mahomet, niektórzy piszą nawet o 20. Pod koniec swojego życia, w roku 630 brał nawet za żony niewolnice. Były to zdobyczne i uwolnione przez niego żydówki. Lecz najbardziej znany jest jego związek z Ajszą – poślubioną w roku 626, kiedy była jeszcze dzieckiem. Ajsza to sześciolatnia córka jego bliskiego współpracownika Abu Bakra, która do 629 roku

nie była obecna w życiu proroka, bo przez okres trzech pierwszych lat małżeństwa przebywała z dala od niego, gdyż trapiły ją różne choroby.

„Prorok pojął mnie gdy miałam 6 lat. Pojechaliśmy do Medyny i zamieszkaliśmy w domu Bani-al-Harith bin Khazraj. Wtedy zachorowałam i wypadły mi włosy. Później moje włosy odrosły i moja matka, Um Ruman, przyszła do mnie gdy bawiłam się lalkami z koleżankami. (...) Zabrała mnie do domu. Tam zobaczyłam kilka kobiet, które życzyły mi szczęścia. Potem przekazała mnie do nich i one mnie przygotowały. Wtem Apostoł Allacha podszedł do mnie i moja matka przekazała mnie mu. Miałam wtedy 9 lat” – Hadisy Sahih Al-Bukhari (część 5., księga 58., hadisa 234.).

W tym czasie Mahomet konsumował swój sukces polityczny na tle seksualnym, bo miał na wyciągnięcie ręki nie tylko swoje żony i niewolnice, lecz również udawały się do niego, jako nałożnice, jego wierne wielbicielki.

„Och Apostole Allacha! Chcę oddać się tobie” – Hadisy Khadijah Bint Khuwailid (tom III część 505).

„Prorok zazwyczaj odwiedzał wszystkie swoje kobiety po kolei, za dnia i nocą i było ich jedenaście. Zapytałem Anasa: Czy prorok miał dość siły na to? Anas odpowiedział: Powiadaliśmy, że Prorok dostał siłę trzydziestu (mężczyzn)” – Hadisy Anas ibn Malika (tom I nr 268).

Ajsza mówiła: „Wyperfumowałam proroka Allacha i udał się on na rundę do swoich żon” – Hadisy Khadijah Bint Khuwailid (tom I część 270).

W połowie roku 629, w rok po zawarciu traktatu z Mekką w al-Hudajbija, prorok wypełniał jego postanowienia, udając się na pielgrzymkę do Kaaby. Na granicy terytorium mekkańskiego muzułmanie pozostawili całą broń, za wyjątkiem lekkich mieczy, by pod eskortą dwustu wojowników udać się w stronę opustoszałego miasta. Prowadzili przed sobą około 70 wielbłądów przeznaczonych na ofiarę rzeź. Mekkanie dotrzymali słowa i dali muzułmanom możliwość odprawienia modlitw. Na zakończenie rytuałów Mahomet poślubił siostrę żony jednego ze swych wujów, chcąc wykorzystać uroczystość weselną do zdobycia nowych sojuszników. Lecz notable mekkańscy nie przyjęli zaproszenia na wesele, odmawiając kategorycznie.

Pod koniec 629 roku, w listopadzie w okolicach Mekki wybuchły walki plemienne pomiędzy szczepami beduińskimi Chuzaaa i Bakr – ci pierwsi byli

zwolennikami Mahometa, drudzy sojusznikami Mekki, i to Beduini mekkańscy byli atakującą stroną. Napadnięci zniecka schronili się w Mekce, wysyłając błagalną wiadomość o pomoc do Medyny. Mieszkańców miasta opanował strach, że Mahomet może wykorzystać zaistniałą sytuację do złamania traktatu o nieagresji i będzie oblegać miasto. Dlatego postanowiono doprowadzić do rokowań i Abu Sufjan osobiście udał się do Medyny, żeby załagodzić sprawy i zażegnać zagrożenie ze strony islamu.

Gdy dotarł na miejsce, był chłodno witany przez mieszkańców, a nawet przez swoją córkę, jedną z żon proroka. Jednak sam Mahomet widział w tej wizycie same korzyści polityczne. Dlatego dobrze ugościł swego adwersarza. Od swojej żony dowiedział się o nim bardzo wiele. W wyniku sprawnie prowadzonych rozmów, Abu Sufjan zgodził się na zwierzchnictwo Mahometa nad Mekką, lecz część postanowień musiała pozostać tajna, bo taka uległość wobec muzułmanów byłaby źle odebrana przez wojowniczą część kupieckiej elity.



Pomimo pozorów układu, Mahomet widząc słabość swojego przeciwnika, z początkiem grudnia zaczął gromadzić ogromną armię. 1 stycznia 630 roku zdołał wyprawić do boju prawie 10 tysięcy wojowników. W 10 dni później jego siły wkroczyły z czterech stron do niczego niespodziewającego się miasta. **Mekka została zajęta praktycznie bez oporu, bo tylko kolumna Chalida ibn Walida musiała zmagać się przez kilka godzin z zaskoczonymi mieszkańcami.** W trakcie podboju miasta rodzinnego proroka zabito zaledwie dwudziestu czterech Mekkańczyków i

czterech Beduińskich obrońców – reszta się poddała. Po niespełna ośmiu latach od swojej emigracji – „hidżry”, Mahomet powrócił do miasta swoich przodków na czele tysięcy, w glorii chwały.

Czystki na ludziach, którzy mu w przeszłości zawinili, były ograniczone i nie trwały długo. Mahomet pozostawał w Mekce kilkanaście dni, w trakcie których stracił zaledwie kilka osób, a od części kupców zażądał majątku (w postaci wymuszonej pożyczki). W tym czasie zajmował się również porządkowaniem okolicy, wysyłając karne ekspedycje do Beduinów, którzy nadal sprzyjali Mekce – wymuszając tym na nich uległość.

„Jeśli przyjmiecie Islam będziecie bezpieczni. Powinniście wiedzieć, że Ziemia należy do Allacha i jego Apostoła. Chcę was wygnać z tych ziem, więc jeśli któryś z was posiada jakiś majątek pozwalam mu go sprzedać” – Hadisy: część 4., księga 53., hadisa 392. autorstwa Sahih Al-Bukhari, tłumaczona przez dr Mahometa Muhsin Khana.

Przy okazji unifikowano czczoną w okolicy religię, gdyż zniszczono nieislamskie świątynie w dwóch ważnych sanktuariach Manat i al-Uzza. Pozabierano figurki pogańskich bożków z prywatnych domów Mekkańczyków, nie plądrując jednak tych domów. Usunięto też wszystkie niemuzułmańskie symbole ze świątyni Allacha, która miała wtedy na swoim terenie figury prawie 400 pomniejszych bożków.

Wiść o zajęciu Mekki rozniosła się szerokim echem po pustyni, bo było to miasto – symbol; wielkie sanktuarium religijne. To pobudziło do działania odwiecznych wrogów Korejszytów, którzy chcieli zawładnąć nie tylko miastem rodzinnym Mahometa, lecz również całym jego regionem, z Medyną włącznie. Wielka konfederacja szczepów Hawazin liczyła na słabość Mekki po świeżym ataku muzułmanów. Na ich stronę przeszła też oaza ath-Thaaif wraz z mieszkającym tam potężnym szczepem Thakif, który sprzyjał dotychczasowym kupieckim władzom w świętym mieście.

W obliczu antykorejszyckiego zagrożenia oraz braku plądrowania i masowych morderstw, po zajęciu miasta lokalna ludność szybko przyjęła dowództwo Mahometa, wiedząc, że tylko on może uchronić Mekkę przed zagładą z pustyni.

Wydała mu ukrywane dotąd pieniądze i przekazała całą broń. Jednocześnie mieszczenie wystawili dwa tysiące swoich wojowników.



W kilka dni później, Mahomet w sile dwunastu tysięcy ludzi wyruszył w pole w poszukiwaniu nieprzyjaciela i odnalazł go pod Hunajn. Siły Hawazin były ogromne, bo składały się na nie plemiona w liczbie ponad 20 tysięcy ludzi. **Jednak lepsza organizacja i doświadczenie wojsk Mahometa przeważało.** Początkowa przewaga koczowników została zniwelowana przez impet ataku doborowych sił Mahometa, dowodzonych przez niego samego.

Był to jedyny, w pełni zasłużony sukces wojskowy w całym życiu Mahometa. Zwycięstwo nie było bowiem spowodowane błędem przeciwnika, jak w bitwie pod Badr, lecz nieugiętą postawą samego Mahometa i większą zaciekłością dowodzonych przez niego wojsk. Inna też była skala tego starcia, bo w bitwie brało udział ponad 30 tysięcy ludzi. Po rozbiciu głównej linii nieprzyjaciela, siły Mahometa uderzyły na obóz armii, w którym znajdowały się kobiety i dzieci. Bohaterska obrona przywódcy konfederacji Malika ibn Awfa i jego szczerpu na nic się nie zdała. Rodziny wrogich plemion zostały wzięte w niewolę i traktowane potem jako karta przetargowa. Te z plemion, które przyjęły islam, mogły liczyć na powrót swoich bliskich do domu.

Po wygranej bitwie, Mahomet puścił się w pogoń za uciekinierami. Dotarł w tym pościgu aż pod oazę ath-Thaaif, gdzie oblegał bez sukcesów lokalną twierdzę. Po dwóch tygodniach bezskutecznych ataków zdecydował się wycofać do miejscowości Dżirana, gdzie mógł wreszcie odpocząć i podzielić łupy zdobyte w

wielkiej bitwie. Potem powrócił do Mekki i wyznaczył na jej zarządcę młodego Attaba ibn Asida. Sam zaś udał się do Medyny, gdzie mógł już w pełni nacieszyć się zwycięstwem.

Tam czekały na niego jego żony, sława oraz delegacje z różnych plemion, które szukały u niego wsparcia, bądź chciały z nowego władcy regionu uczynić swojego sojusznika. Skomplikowane relacje genealogii i pokrewieństwa plemion prowadził dla niego Abu Bakr. Z kolei sam prorok konstruował nowe, coraz bardziej rozległe sojusze, co przenosiło coraz dalej granice jego wpływów oraz powiększało znajomość jego monoteistycznej religii.

Zdobycie Mekki przemienia medyńskie miasto państwo Mahometa w faktyczne państwo. Ludy pustyni, które łączy jedna wiara i kultura, z dwoma głównymi ośrodkami oraz licznymi oazami, stają się teokracją Hidżazu pod autorytarnymi rządami jednego człowieka – wielkiego arabskiego proroka. Dlatego w teologii islamskiej zajęcie Mekki nazywane jest al-fath, czyli „otwarcie”, „rozpoczęcie”. Z punktu widzenia islamu, chcącego opanować cały świat – jest to zaledwie skromny początek, podczas którego prorok powiedział: „nie będzie już wygnania po naszym zwycięstwie, ale tylko jihad i dobre intencje. Jeśli masz maszerować naprzód, maszeruj naprzód”.

Zdobycie panowania w regionie nie wystarczyło Mahometowi, bo już w październiku tego samego, 630 roku – gromadzi trzydziestotysięczną armię i wyrusza na Syrię: intelektualne centrum cesarstwa rzymskiego. Skąd bierze na tak wielką armię pieniądze? Z koranicznego obowiązku uczestnictwa wszystkich wiernych w walce jhadu, bądź wspomagania jej finansowo.

„Przepisana wam jest walka, chociaż jest wam nienawistna. Być może, czujecie wstręt do jakiejś rzeczy, choć jest dla was dobra. Być może, kochacie jakąś rzecz, choć jest dla was zła” – Koran (2:216).

„Jihad jest wymagany od każdego, bez względu na to czy rzeczywiście włączy się do walki, czy zostanie na tyłach. Ktokolwiek zostanie na tyłach ma wspierać, dostarczać pomoc, kiedy pomoc ta jest potrzebna i maszerować naprzód, jeśli mu się karze. Jeśli nie jest potrzebny, może pozostać z tyłu” – Tafsir ibn Kathir Sira.

Islam był doktryną nieustannej walki, która przynosiła ogromne korzyści. Mimo że ludy na północy były bardziej cywilizowane i potrafiły się bronić, Mahometowi

udało się rozlokować garnizon muzułmański w Tabuk, na granicy z Syrią, oraz zawrzeć z lokalnymi szczepami „pokój”: chrześcijanie i syryjscy żydzi sowitym okupem kupili sobie bezpieczeństwo od najazdów.

To spowodowało, że sława i potęga Mahometa urosły tak dalece, że kolejny rok hidżry określany był w literaturze arabskiej jako sanat al-wufud – „rokiem delegacji”. W wyniku rosnącej popularności i znaczenia proroka przybywały do niego poselstwa z całego Półwyspu Arabskiego, z Omanu, Hadramautu, Jemenu. Cała Arabia, wszystkie szczepy, do tej pory zajadłe walczące ze sobą były pod wrażeniem tego, jak umiejętnie Mahomet potrafił godzić Arabów ze sobą, pod wspólną ideologią jednej wiary.

To sprawiło, że arabskie pogaństwo dobrowolnie ustępowało przed monoteizmem proroka, głoszącego nowe tezy z nowej świętej Księgi.

W 632 roku, Mahomet odbył swoją kolejną, tym razem triumfalną pielgrzymkę do Mekki. W swoich rodzinnych stronach osiągnął już wszystko, był władcą absolutnym i niepodważalnym, zarówno z punktu widzenia religijnego, jak i politycznego. **Prawdopodobnie wtedy zaczął czuć się źle.** Pomimo wydania dyspozycji o kontynuowaniu jihu, czyli rozpoczęciu przygotowań do najazdu na Bizancjum i złamania układu pokojowego z Syryjczykami, Prorok nie uczestniczył już w tych działaniach osobiście.



Zaraz po powrocie z pielgrzymki zapowiedział swoją rychłą śmierć. W końcu maja 632 roku zaczął narzekać na silne bóle głowy. Potem trawiła go silna

gorączka i w kilka dni później, 8 czerwca – zmarł. **Po uroczystościach pogrzebowych, pochowano go nie na cmentarzu, lecz pod domem w którym mieszkała Ajsza – jego ulubiona żona.**

Wedle legendy, w dniu pogrzebu zaćmiło się Słońce.

„Prorok powiedział: nikt kto umarł i doznał dobra Allacha, nie życzyłby sobie powrotu na ten świat, nawet jeśli mu dać cały świat i wszelkie jego bogactwa...” – Hadisy: część 4., księga 52., hadisa 53. autorstwa Sahih Al-Bukhari, tłumaczona przez dr Mahometa Muhsin Khana.

Mahomet do końca swoich dni mieszkał w glinianej chatce i był dostępny dla wiernych. Lubił też osobiście naprawiać przydatne mu sprzęty.

Jego życie było wyjątkowe. **Nie tylko dlatego, że przeżył je w ten czy inny sposób, lecz głównie z powodu, że zaszczepił w wielu sercach i umysłach szczególną ideologię.**

To ona uczyniła z niego najbardziej drobiazgowo naśladowaną osobę na świecie, i to jest bezsprzecznie jego największe i niebywałe w swej skali osiągnięcie w całej dotychczasowej historii ludzkości.

Tak właśnie wyglądało życie proroka Mahometa.



Dzieło Mahometa...

Dlaczego powinniśmy interesować się życiem Mahometa i jego dziełem; dlaczego mamy się interesować akurat tą religią?

Ponieważ ta religia – interesuje się nami. Interesuje się, dlatego że to nie jest tylko religia, lecz również system prawno-polityczny – ideologia, którą muzułmanie

starają się narzucić każdemu, w tym tobie. Jeśli jesteś muzułmanką, muzułmaninem, także tobie, bo nigdy nie jesteś wystarczająco religijna/religijny i nigdy wystarczająco nie będziesz. Stuprocentowe naśladowanie człowieka żyjącego prawie czternaście wieków temu – w dzisiejszych czasach jest po prostu niemożliwe...

Jak ocenić dzieło proroka w kontekście historycznym? Jak odnieść się do wydarzeń związanych z historią islamu, w kontekście życia Mahometa?...

Nie interesuje nas historia życia jego potomków czy ocena moralna kolejnych muzułmanów – taka ocena dotyczyłaby bowiem ludzi, a nie ideologii...

Dlaczego ideologia islamu powinna być moralnie oceniana?

Bo to ona czyni z ludzi muzułmanów, czyli naśladowców osoby, która nie jest wzorcem cnót dla całej ludzkości, a tylko jej części. Żeby dowiedzieć się o islamie wszystkiego, co ważne, nie należy studiować żywotów muzułmanów, pytać się ich samych, co i jak myślą, dowiadywać się, jak żyli; to tylko studia nad muzułmanami. Zamiast tego – powinno się poznać islam, czyli historię Mahometa: muzułmanina idealnego. **W Koranie jest 91 wersów, które mówią, że muzułmanin musi naśladować Mahometa we wszystkim, co ten zrobił.**

Trzeba to powiedzieć głośno każdemu wyznawcy mahometanizmu:

„Nie wiem, kim jesteś, więc nie mam prawa Cię oceniać, ale będę oceniać, a nawet potępiać to, do czego nakłania Cię Twoja religia, bo dobrze poznałem wypływającą z niej totalitarną ideologię, która mnie niewiernego (kafira) dotyczy. Znam żywot Mahometa, więc mam kompletną wiedzę o tym, czym jest islam i co prawdopodobnie chcesz mi zrobić”.

Opisując dzieło Mahometa, należy przytoczyć te fragmenty z historii świata, które były odzwierciedleniem nakazów islamu. Pokazać – ujawnić, do czego one doprowadziły i jakie są ich konsekwencje dla ludzkości. Trzeba odnaleźć w kolejnych latach rozwoju islamu naśladowców Mahometa – poszukać odzwierciedlenia jego czynów w postępowaniu wyznawców tej religii...

... gdyż religia islamu nie odnosi się jedynie do sfery duchowej. Jeżeli sfera duchowa wpływa na zachowania ziemskie już nie tylko samych wiernych, lecz również otoczenia, to ten jej wycinek – ten aspekt wiary – należy do sfery publicznej. Sama istota pogłębienia wiary w islamie, polega na lepszym naśladowaniu proroka, co

bezpośrednio przekłada się na czyny ludzkie i oddziałuje na zewnątrz. Jeśli sfera prywatna człowieka wpływa na zachowania publiczne wobec innych osób, niewyznających tej religii, to te zachowania (ten wycinek religii) należy nazywać **systemem politycznym**. To ten system polityczny należy oceniać, mierzyć jego wpływy; poddawać krytyce oddziaływanie ideologii na rzeczywistość. W kontekście życia proroka – to właśnie ten system polityczny: szariat, jest „jego dziełem”.

„Walczyście z tymi, którzy nie wierzą w Allacha (...) ani nie zabraniają tego, co zabrania Allach i jego Posłaniec”. Koran (9:29).

Islam nakazuje wypełniać prawodawstwo – stosować się do prawa szariatu, zrównując ten system prawny z właściwym centrum, istotą tej monoteistycznej religii. To jest nie tylko wiara; zamiast niej, „przestrzeganie prawa” stanowi substytut wiary w Allacha. Ten, kto wierzy, że jest jeden Bóg Allach, ale nie przestrzega prawa szariatu, nadal może być legalnie zabity przez muzułmanina – jakby był niewiernym. To dlatego szariat jest istotą islamu, i nie da się uciec w tej religii od kształtu i postaci jej ideologii.

Islam wywiera presję na wiernych, aby byli podobni człowiekowi (Mahometowi), a nie Bogu. Szariat to stawianie sobie proroka islamu za wzór cnót wszelakich i naśladowanie go. Presja na niewiernych z kolei, nazywanie ich gorszymi – dhimmi, to swego rodzaju sankcja rozsiara, która zmusza do zachowań sprzecznych z ich przekonaniami, w imię własnych interesów, nieraz finansowych, aż do ostatecznego podporządkowania się w postaci znoszenia upokorzeń albo przyjęcia islamu.

Historia Mahometa oparta jest na tekstach religijnych, a nie historycznych; było bowiem kilka wczesnych, różniących się nawzajem wersji Koranu, które ujednolicił trzeci kalif Uthman ibn Affan, paląc wszystkie wcześniejsze dzieła, tak by nie było rozbieżności. Lecz po ujednoliceniu doktryny, nie było sytuacji zaginięcia któregoś z fragmentów. Dlatego wszędzie na świecie ideologia islamu będzie miała wspólne źródło i pomimo tego, że muzułmanie mogą pozostawać ignorantami, na temat tego, co jest w niej zapisane, nie mogą zaprzeczyć temu, co jest w niej zawarte. Mimo wielu odłamów wierzeń muzułmańskich, każde z nich uznaje – bez zmiany przecinka – islamskie wyznanie wiary: „Nie ma Boga nad

Allacha, a Mahomet jest jego prorokiem”; i właśnie ten aspekt, że to oto Mahomet jest *Jego Prorokiem*(interpretatorem woli i życzeń Boga), sprawia, że islam *jest jeden*.

Umierający Mahomet nie wyznaczył nikogo na swojego następcę. Jego państwo było więc zagrożone upadkiem, jak każde inne królestwo pozbawione sukcesji. Jedyne Abu Bakr, jego teść, dostąpił zaszczytu bycia namaszczonego osobiście przez proroka, do kierowania rytualną piątkową modlitwą.

W mowie pogrzebowej Abu Bakr postanowił podtrzymać mit świętości proroka jako wysłannika samego Boga, mówiąc: „**O ludzie! Jeżeli ktokolwiek z was czci Mahometa, to Mahomet umarł, lecz jeżeli ktokolwiek z was czci Boga, to Mahomet nie umarł i jest żyjący!**”.

Ideologia islamu nie umarła wraz z prorokiem, ponieważ po nim jego dzieło kontynuowali kalifowie.

Pierwsze słowa Abu Bakra po wybraniu go pierwszym kalifem (był tytułowany „następcą wysłannika Boga”, z arabskiego: chalifat rasul Allah) i odebraniu przysięgi wierności od poddanych, czyli wiernych z gminy muzułmańskiej, brzmiały: „**O ludzie! Zostałem wyznaczony, aby wami rządzić (...). Jeśli jakiś lud uchyli się od walki w świętej wojnie dla Boga, Bóg dosięgnie go poniżeniem**”.

To nie są słowa przywódcy religijnego – tylko dygnitarza wojskowego, tyrana i dyktatora; absolutnego politycznego władcy, który właśnie wybiera się na wojnę. Abu Bakr musiał wojować już w kilka miesięcy po „koronacji”, bo wielu lokalnych przywódców arabskich, zaraz po śmierci Mahometa, ogłosiło się kolejnymi prorokami islamu. Jednak doświadczona i sprawdzona w bojach armia, którą wykuł w trakcie swojego życia sam Mahomet, poradziła sobie z buntownikami, i głównie dzięki geniuszowi wojskowemu Chalida ibn Walida zjednoczyła szybko wszystkich muzułmanów pod jednym berłem.



W trakcie bratobójczych walk pomiędzy muzułmanami zginęło wielu z tych, którzy znali osobiście Apostoła Allacha. Dlatego już w rok po jego śmierci, Abu Bakr zlecił skrybie Zajdowi ibn Sabicie, który spisywał dzieje Mahometa jeszcze za życia proroka, opracowanie pierwszej wersji Koranu. Pierwszy kalif, po uporaniu się opozycją wewnętrzną w przeciągu roku, rozpoczął kolejne podboje, poszerzając wpływy tej religii na ziemiach arabskich. Dziełem jego życia było zjednoczenie wszystkich ludów pustyni całego Półwyspu Arabskiego pod kontrolą islamskiego państwa wyznaniowego.

Rządził zaledwie dwa lata, ale w tym czasie oprócz podbicia całej Arabii – najechał Persję, gdzie zdobył Al-Hirę oraz Bizancjum, które pokonał w bitwie pod Adznadajn, co przełożyło się na zdobycie Tyberiady, Baalbek i Hims. Zmarł podczas dalszych podbojów, w trakcie oblegania syryjskiego Damaszku...

Trzecim kalifem był Umar ibn al-Chattab, zięć Mahometa, który ożenił się z jego córką, Hafsą. To on, wraz z sześcioma innymi imigrantami z Mekki, chronił i eskortował ранego Mahometa, w trakcie bitwy pod Uhud. W rezultacie dzieło proroka kontynuowali nadal jego najbliżsi współpracownicy; jego rodzina.

Trzeci kalif rządził przez 10 lat, do 644 roku, podczas których to lat miał wiele sukcesów – wyłącznie militarnych. Rządy islamu zaczęły przenosić się na tereny niearabskie, terytoria Mezopotamii, ziemie basenu Morza Śródziemnego i Bizantyjską Syrię. W 638 roku – pod naporem Arabów padła Jerozolima, w 640 r. Cezarea, w 641 r. Aleksandria w Egipcie. Na drugim froncie przeciwko imperium Persów – muzułmanie

również święcili same sukcesy, poczynając od pierwszej zwycięskiej bitwy pod Al-Kadisiją w 637 roku. W 641 roku zdobywają oni Mosul, a w 643 roku docierają aż do granic Indii...

W przeciągu kilkunastu lat po śmierci proroka – jego przyboczni dowódcy, najbliżsi znajomi i jednocześnie rodzina (teść wraz z zięciem), prowadzą dalej jego świętą wojnę o zapanowanie islamu na świecie. W ciągu dwunastu lat – wykuli imperium ludów pustyni, jakiego nie było do tej pory w całej arabskiej historii...

Ale dlaczego armie muzułmańskie, przeciętni żołnierze, byli tacy skuteczni?...

To zasługa unikalnej, wzmacniającej poziom waleczności, ideologii. Sekret tkwił w pośmiertnej gratyfikacji, wedle nauczania teologii islamu.

„Umar wysłał muzułmanów do wielkich krajów, żeby walczyli z poganami. Gdy dotarli na ziemie wroga, przywódca Persji wyszedł na spotkanie, prowadząc czterdzieści tysięcy wojowników. Ich tłumacz zawołał: Niech któryś z was przemówi! Al-Mughira odpowiedział: Nasz Prorok, posłaniec naszego Boga, nakazał nam walczyć z wami, aż zaczniecie czcić tylko Allacha albo zapłacicie dżizję. Ponadto nasz Prorok powiedział nam, że nasz Bóg zapewnił, że ktokolwiek z nas zginie w boju, uda się do Raju, żeby prowadzić życie tak luksusowe, jakiego jeszcze nie widział, a ktokolwiek z nas zachowa życie, zostanie waszym Panem” – Hadisy: część 4., księga 53., hadisa 386. autorstwa Sahih Al-Bukhari, tłumaczona przez dr Mahometa Muhsin Khana.

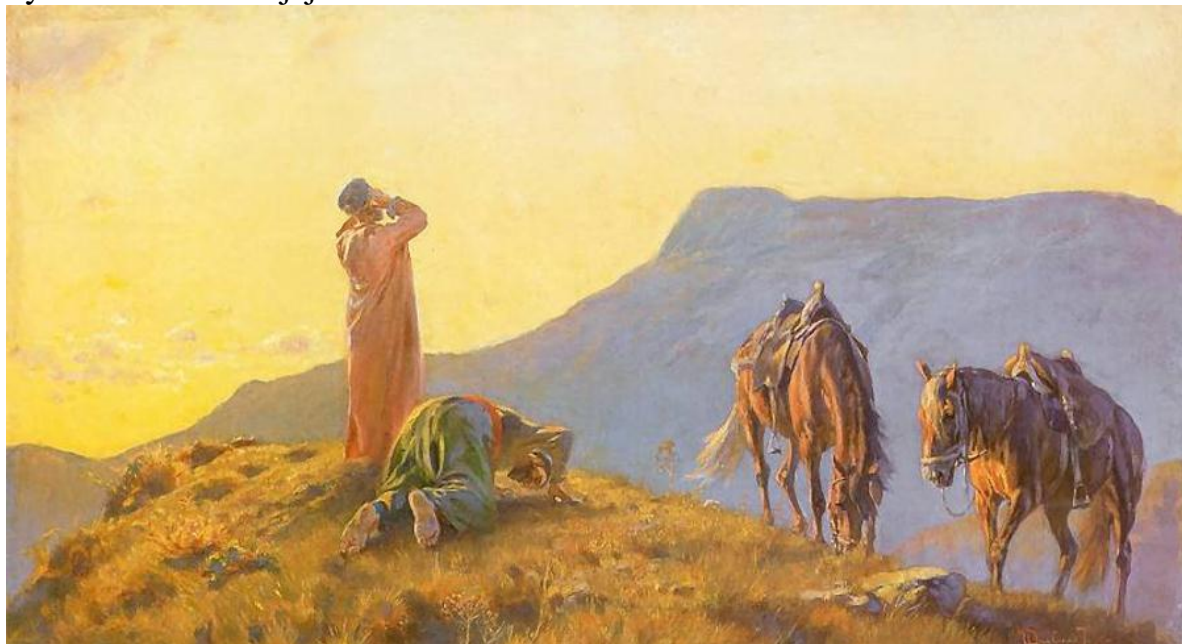
Historia świata przed pojawieniem się wojującego islamu, to džahilijja, czyli „czas nieświadomości i ciemnoty”.

„Byliśmy w džahilijji, czcząc bożków, karmieni martwymi zwierzętami, czyniąc niemoralność, opuszczając nasze rodziny i łamiąc okresy przymierza, a silni spośród nas gnębili słabych. Taki był nasz stan do czasu, kiedy Allah zesłał nam posłańca spośród nas samych, którego przodkowie są nam znani i którego prawdomówność, wierność i czystość uznajemy”. Ibn Hiszam.

Skąd wiemy, że odejście od czasów nieświadomości oznaczało początek jihuadu?

Stąd, że punktem przełomowym była przemiana z nauczania teologicznego – z nauczania o religii – na proces pozyskiwania władzy. Historia świata po narodzeniu się proroka, to nadal džahilijja; historia świata po objawieniu się Mahometowi archanioła i moment rozpoczęcia nauczania o islamie, to nadal džahilijja. Czas

negocjacji pomiędzy jego ludźmi w Mekce a plemionami w Medynie, w trakcie którego jego nauczanie rozprzestrzeniło się już w nowym miejscu, to nadal dżahilijja. Dopiero gdy Mahomet objął swój pierwszy polityczny urząd, dopiero na tę chwilę datuje się początek islamskiego kalendarza, co mówi nam o tym, że o początkowych, nieudanych i pokojowych początkach mahometanizmu prorok zapewne chciał jak najszybciej zapomnieć, wstydząc się w owych pierwszych trzynastu latach swojej słabości.



Islam jest silnie nakierowany na życie po śmierci, mające być nagrodą za bycie dobrym muzułmaninem, nie uznając życia doczesnego za ważne. To dlatego w islamie było tak wielu męczenników za wiarę. W chrześcijaństwie natomiast przypadki męczeństwa są tak wyjątkowe, że powiększają one zwykle poczet błogosławionych świętych. Zamachowcy-samobójcy, to normalność w islamie.

„Prorok powiedział: nikt, kto umarł i doznał dobra Allacha, nie życzyłby sobie powrotu na ten świat, nawet jeśli mu dać cały świat i wszelkie jego bogactwa za wyjątkiem męczenników, którzy widząc wyższość męczeństwa, woleliby powrócić na świat i zginąć ponownie (w imię Allacha). (...) Jeden zabieg (akt walki) za sprawę Allacha poczyniony po południu albo przed południem, jest wart więcej niż cały świat i wszelkie jego bogactwa” – Hadisy: część 4., księga 52., hadisa 53. autorstwa Sahih Al-Bukhari, tłumaczona przez dr Mahometa Muhsin Khana.

Istnieją cztery rodzaje jihu: jihat pióra, jihat pieniędzy, jihat słowa i ten ostatni, który w XXI wieku odbywa się z użyciem terroru – to jihat wojny. Jihad to

wszystkie działania mające na celu opanowanie świata przez islam. Tylko w ciągu ostatnich 200 lat z 1400-letniej historii, gdy islamiści są wojskowo wyjątkowo słabi, mamy do czynienia z działaniami terrorystycznymi z ich strony. Kiedy się wzmocnią, w świętej wojnie będą używać bomb i regularnych oddziałów wojskowych, bo one są po prostu skuteczniejsze, a zwycięstwo jest ostatecznym celem.

Jihadem jest protest przeciwko przedstawieniom Mahometa, w Zachodniej Kulturze niwelujący wolność artystycznej ekspresji. Jihadem jest niszczenie zabytków przedstawiających innych Bogów lub bożków. Jihadem jest niepodawanie ręki kobietom czy niewiernym. Jihadem jest domaganie się jedzenia halal – bo jihadem jest każde narzucanie normy szariat.

Wykupywanie instytucji, takich jak gazety, czy uniwersytety, żeby cenzurować dyskurs publiczny i naukowy, to jihad pieniędzy. To również blokowanie dyskusji i wolności słowa oraz formułowanie pozwów sądowych za obrazę uczuć religijnych. Jihad to wreszcie notoryczne i systemowe okłamywanie niewiernych, np. w epoce militarnej słabości, powtarzanie jak mantra, że „islam jest religią pokoju”. Każde kłamstwo jest uświęcone przez samego Mahometa – działaniami przeciwko kuffarom.

W islamie istnieje również pojęcie walki wewnętrznej, która polega na dążeniu do stania się lepszym muzułmaninem, lecz taki jihad jest stosowany dopiero na końcu, dopiero gdy możliwości normalnej, otwartej walki się wyczerpią, np. z braku siły u wiernych, bądź z powodu braku pozostających jeszcze przy życiu niewiernych, którzy nie chcą się ukorzyć i stać się dhimmi.

Pojęcie dhimmi było wykorzystywane do nawracania na islam, bo upokarzało niewiernych. Islam naucza, że wierny jest lepszy od niewiernego, nie w znaczeniu pozytywnym – że muzułmanin wznosi się na wyżyny człowieczeństwa, wyznając Allacha – lecz negatywnym: że bycie dhimmi czyni z człowieka „coś gorszego”.

Wykorzystując tę ideologię, trzeci kalif Umar ibn al-Chattab upokarzał niewiernych w Jerozolimie (od 638 roku – w sześć lat po śmierci proroka). Naśladując działania proroka w Medynie, który podpisał „pakt” z Żydami, Umar również sygnował traktat w Jerozolimie, świętym mieście dwóch

monoteistycznych religii – judaizmu i chrześcijaństwa. Oznaczało to między innymi:

1. Zakaz budowy nowych chrześcijańskich kościołów, wysokość wież w obecnych nie może być większa niż pięć metrów;
2. Zakaz dla chrześcijan wznoszenia w domach głośnych modlitw, które można usłyszeć z poziomu ulicy (chrześcijanie nie mogli używać nawet głośnych dzwonków);
3. Zakaz dla chrześcijan wznoszenia domów wyższych niż sąsiadujących domów muzułmanów;
4. Chrześcijanie nie mogli sprawować urzędów ani wydawać poleceń żadnemu wyznawcy islamu;
5. Chrześcijanie nie mieli prawa głosu na zebraniach miejskich, ani statusu obywatela (status civitatis – rzymskiego prawa do posiadania pełni zdolności do czynności prawnych);
6. Chrześcijanie nie mogli wstępować do armii, ani służyć w policji;
7. Chrześcijanie nie mogli być świadkami w sądach szariackich, ich zeznania nie były brane pod uwagę, nie mogli też podawać muzułmanów do żadnych innych sądów;
8. Chrześcijanie nie mogli dawać schronienia wrogom islamu; ani w domach prywatnych, ani w kościołach;
9. Chrześcijanie nie mogli nauczać swojej religii żadnego muzułmanina, ani próbować nawracać nikogo na swoją wiarę;
10. Chrześcijanie nie mogli wyznawać swojej wiary publicznie, wszelkie rytuały na ulicach były zakazane;
11. Chrześcijanie nie mogli powstrzymywać czy przestrzegać nikogo przed przyjęciem islamu;
12. Chrześcijanie nie mogli nosić ani posiadać żadnej broni;
13. Chrześcijanie nie mogli ukazywać treści swoich ksiąg na targu;
14. Chrześcijanie muszą płacić dzizję, podatek od niewiernych, w wysokości 50 % dochodu – raz w roku przekazywany innym muzułmanom;
15. Raz w roku każdy chrześcijanin musiał ogolić głowę i uklęknąć przed muzułmaninem, kiedy oddawał dzizję.

Wszystkie te upokorzenia znikają jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – po staniu się muzułmaninem. Przy takim dyktacie przedstawiciele innych religii mogli albo nawrócić się na islam, albo odejść, przenosząc się na niemuzułmańskie ziemie.

Nieważne jest więc, jak pokojowo nastawiony jest muzułmanin, obok którego mieszka. Z czasem, dzięki opłacalności prawodawstwa szariatu, nawet najbardziej pokojowy człowiek da się skorumpować. Przeciętny muzułmanin z kolei będzie chciał wprowadzenia na danym terenie prawodawstwa szariatu – bo mu się to opłaca – preferując go ponad niewiernymi. Bycie wiernym daje przewagę nad kuffarami, których można wykorzystywać i upokarzać. Każdy niedowartościowany człowiek chce rządzić i gardzić innymi, aby poczuć się lepszym. Bycie muzułmaninem daje bezpośrednie korzyści materialne, polityczne i seksualne nad nieislamskim otoczeniem. Rozgrzesza również za wszelkie złe czyny dokonane na niewiernych, tłumi sumienie żądające zadośćuczynienia za niemoralny akt, usprawiedliwiając go jihadem, czyli walką o ostateczne zapanowanie islamu w umysłach wszystkich ludzi. **Walka jest obowiązkiem, bo tak naucza Koran i nie ma w nim pokojowych fragmentów, które obowiązywałyby jakiegokolwiek muzułmanina na świecie.**



Koran jest absolutem, bo tworzony był przez „Absolut”. Koran określany jest terminem „matki książek” (arab. Umm-ul-Kitab). Tylko inna fraza Koranu, sprzeczna z tą pierwszą, może odwołać jej postanowienia i, o dziwo – robi to bardzo często.

Co kluczowe, ważność fraz jest tutaj odwrócona. Święta Księga islamu, ma chronologiczną strukturę hierarchiczną, w przeciwieństwie do znanego nam z Biblii układu równoważnego. **Innymi słowy: w Biblii wszystko jest tak samo ważne – w Koranie liczy się kolejność.**

Im później (chronologicznie) w Koranie znajduje się dany fragment, tym jest on ważniejszy i odwołuje wcześniejsze. Oto doktryna „uchylenia” (arab. naskh). Jest to dziwne, i nawet w czasach Mahometa wydawało się nie do końca zrozumiałe, dlatego w wersie Koranu, który mówi o tej zasadzie jest (ostatnie) zdanie w postaci pytania mówiącego o wszechmocy Boga i zakazujące szukania wyjaśnienia. **Wygląda to, jakby pisał tę księgę człowiek pozbawiony możliwości poprawienia wcześniejszych fragmentów, który przyjął za zasadę, że to, co napisze potem, jeśli jest sprzeczne, odwołuje to, co sam napisał wcześniej.** Pomimo tego, że imputuje to omyłność, wedle doktryny islamu – autorem Koranu jest sam Bóg.

„Jakikolwiek wers uchylamy i skazujemy na zapomnienie, wprowadzamy na jego miejsce lepszy albo podobny. Nie wiedziałeś, że Allah jest zdolny do robienia takich rzeczy?” – Koran (2:106).

Ponieważ początkowy, słaby politycznie i rozwijający się dopiero islam był pokojowy i pełen tolerancji, muzułmanie używają początkowych fragmentów Koranu, jako zasłony przed zarzutami o agresji przekazywanej w ich świętym piśmie; gdyż można oszukiwać niewiernych, jeśli przyczynia się to do wzrostu potęgi islamu.

„Nie ma przymusu w religii” – Koran (2:256).

Podnosząc powyższy cytat, okłamują przy tym niewiernych, co nie jest grzechem, a wręcz powinnością religijną jihu słowa. Jednak muzułmanie dobrze wiedzą, że te późniejsze, wojownicze fragmenty niwelują wszystkie początkowe, łagodne tezy. W teologii islamu te poprzednie, pokojowe – określane są jako puste, anulowane i pozbawione znaczenia (bez mocy prawnej). Ostatnia sura Koranu – dziewiąta – jest dlatego najważniejsza i to ona jako jedyna nie zaczyna się słowami „w imię Boga miłosiernego, litościwego...” (arab. b-ismi-llāhi r-rahmāni r-rahīmi), bo jest surą jihu i wojny.

„Zabijaj niewiernych gdziekolwiek ich znajdziesz – porywaj ich, oblegaj ich i przygotuj zasadzki na wszystkich i każdego z osobna. Lecz gdy będą żałować za grzechy i przyjmą islam (...) puść ich wolno” – Koran (9:5).

Allach ma 99 imion, w tym jedno z wiodących, w wolnym tłumaczeniu brzmi – „najlepszy z oszustów”; inne również są interesujące, jak – „najlepszy intrygant” czy „najlepszy spiskowiec”.

Muzułmanie mają kłamstwo i oszustwo zaszyte w wewnętrznej organizacji swojej religii. Nie oznacza to wcale, że wszyscy muzulmanie to kłamcy i oszuści, lecz że ich ideologia wymaga od nich takiego zachowywania się. Oszustwo jest usankcjonowane i ma swoją nazwę – taqiyya, czyli „uświęcone oszustwo”.

Hadisy jasno określają ramy islamskiej etyki nauczając, że „muzułmanin nie oszukuje innego muzulmanina w interesach, muzulmanin nie zabija innych muzulmanów, muzulmanin nie bierze sobie żony innego muzulmanina, muzulmanin nie okłamuje innego muzulmanina”. Wszystko powyższe nigdy nie odnosiło się do kuffarów, dlatego tak często powtarzane jest uszczegółowienie do samych wiernych.

Kiedy ktoś weźmie do ręki Koran, zobaczy, że nie został on ułożony chronologicznie. Jego struktura posortowana jest od najdłuższego rozdziału do najkrótszego, żeby tym bardziej zaciemnić obraz prawdziwej natury jego przekazu. To dlatego muzulmanie nie są zachęceni do samodzielnego czytania swoich tekstów religijnych. Zamiast tego, wszystkie zawiłości i wątpliwości ma rozwiewać im lokalny agent islamskiej kultury, struktury politycznej – imam. To on, w zależności od aktualnej sytuacji, dobierze odpowiednie fragmenty. Naśladując początki nauczania proroka, będzie dobrym muzulmaninem, będzie uczył o tolerancji, gdy kuffarzy będą silni, a o jehadzie i wojnie napomknie dopiero wtedy, gdy będzie szansa na to, aby narzucać islam siłą.

Jihadyści robiący zamachy na terenach wroga – golą brody, zachowują się w sposób dostosowany do standardów innej kultury, są grzeczni, a nawet nie chodzą do meczetów i nie przyznają się do swojej wiary. Wedle Koranu ci, którzy wierzyli a przestają wierzyć, poczują gniew Allacha i doznają strasznej kary – za wyjątkiem tych, którzy muszą to zrobić, dla dobra świętej wojny.

„Nie ma kary dla tych, którzy zmuszeni są zaprzecić się Allacha w słowach, lecz w sercach pozostają wierni” – Koran (16:106).

„Wierni nie mogą brać kafirów za przyjaciół swoich, preferując ich ponad innych wiernych. Ktokolwiek tak czyni, nie ma już relacji z Bogiem, chyba że robi to, by chronić się, czyniąc to z ostrożności” – Koran (3:28).

Dlatego muzułmanin może zachowywać się przyjaźnie wobec niewiernych, lecz nigdy nie będzie, bo nie może być, ich prawdziwym przyjacielem, dopóki nie porzuci swojej wiary. W Koranie jest 12 fragmentów mówiących o tym, że pobożny muzułmanin nigdy nie jest i nie będzie przyjacielem kafira.

W hadisach również możemy znaleźć poparcie dla działań skrytobójczych, które wymagają oszustwa. Kiedy Mahomet zapytał: „Kto zabije Kaba ibn Ashrafa, który obraził Allacha i jego Proroka?”, jeden z wyznawców odpowiedział: „Ja to zrobię Mahomecie. Mam tego dokonać?”. „Tak” – odpowiedział prorok. „Żeby to zrobić, będę musiał go oszukać, czy mogę to zrobić?” – kontynuował muzułmanin. „Tak” – potwierdził Mahomet. Kab ibn Ashraf zginął, bo tak zachował się wzorzec do naśladowania islamu.

Wedle hadisów są trzy sytuacje, w których muzułmanin może skłamać. Pierwszym jest jihad, czyli potrzeba świętej wojny. Drugim, osobista walka przeciwko kuffarom – w jakiegokolwiek sprawie, np. pomnażania własnego majątku. Trzecim powodem, co szczególne w tym przypadku, dozwolone jest również kłamstwo przeciwko wiernym – próba doprowadzenia do lepszego rezultatu. Mąż może więc okłamywać żonę, jeśli ma to doprowadzić do lepszych relacji pomiędzy nimi.

Pierwsze 25 lat rozprzestrzeniania się islamu przyniosło jej wyznawcom wiele sukcesów. Pod muzułmańskim naporem padły dwa ważne centra – Egipt i Syria. Egipt był głównym źródłem zboża, a więc żywicielem dla całego basenu Morza Śródziemnego. Najeźdźcy nie umieli wykorzystać tego faktu, bo nie potrafili uprawiać ziemi, więc zniszczyli pola uprawne północnej Afryki (za pomocą swoich stad kóz i owiec). Archeologowie znaleźli duże ilości kozich odchodów pomiędzy żyzną rolniczą ziemią i nawianym nieco później piaskiem z kolejnych epok, który znalazł się tam dlatego, że zabrakło późniejszej rekultywacji i uprawy. Arabowie zniszczyli też rzymskie drogi, nie podlewając rosnących wzdłuż nich drzew. Utrzymanie dróg nie kosztowało władz rzymskich – cesarz nawet na nich zarabiał,

dzierżawiąc ich fragmenty lokalnym rolnikom. Po wykupieniu prawa do kawałka drogi, lokalny rolnik miał obowiązek utrzymania drzew oliwnych (dających cień podróżującym) i utrzymania w dobrym stanie samej drogi, a w zamian za to mógł zatrzymać owoce ze wszystkich drzew – oliwki. Oliwa z oliwek stanowiła podstawę gospodarki starożytności, będąc źródłem pożywienia i higieny (używano jej jako mydło), więc była dla każdego wiele warta.



Starożytny Rzym, czyli klasyczna kultura Europy, to nie były Włochy i Grecja – to było Morze Śródziemne. To przez ten akwen wodny przewożono szybko i sprawnie towary z Rzymu, żywność z Egiptu oraz ludzi. Morze wewnętrzne cesarstwa było największą autostradą świata starożytnego. Oczywiście Rzymianie znani byli ze swojej pomysłowości w budowaniu rozległej sieci dróg, lecz to nie one były najbardziej opłacalne. Przewożenie towarów statkiem jest kilkadziesiąt razy tańsze i wielokrotnie szybsze niż drogami. Dla przykładu – w czasach cesarstwa podróż statkiem z Kartaginy do Włoch trwała 10 dni. Ta sama podróż, dobrze utrzymaną drogą lądową (część z rzymskich dróg po przykryciu asfaltem wykorzystywana jest we Włoszech nawet do dzisiejszego dnia – przyp.: Z.G.) zajmowała 140 dni.

Rozprzestrzenianie się islamu – to masowe piractwo. Opanowanie przez nich portów i wybrzeża oznaczało koniec swobodnej wymiany handlowej świata starożytnego, gdyż muzułmanie dzięki dobrej znajomości zasad i opłacalności

handlu – dobrze wiedzieli, że żeby zniszczyć imperium, trzeba uderzyć w jego handel. W rezultacie napadali nie tylko na karawany, lecz również ścigali i zatapiali statki handlowe, a ich załogi brali do niewoli, przez co zupełnie zamarł, najbardziej opłacalny, morski handel. Wiemy to stąd, że było znacznie mniej zatopionych statków – po nadejściu islamu. Od ich przybycia musiał zmniejszyć się znacznie ruch na wodach morza wewnętrznego. Rzym bardzo polegał na Mare Nostrum – Morze Śródziemne było określane terminem „nasze morze”. W samym Konstantynopolu cumowało swego czasu ponad 500 statków handlowych. To dzięki połączeniom morskim Egipt był częścią Europy, a nie Afryki, bo podróż statkiem z Egiptu do Rzymu zajmowała w tym czasie kilka tygodni, a z Egiptu do Nigerii – około roku.

Syria była drugim centrum opanowanym przez wojujące plemiona. Stanowiła zaplecze intelektualne (podzielonego wtedy na dwa obozy) Cesarstwa Rzymskiego, bo miała na swoim terytorium spuściznę pięciu tysięcy lat cywilizacji z doliny Mezopotamii. Nimb pierwszeństwa, jako kolebki wiedzy i kultury rzymskiej, przejęła Grecja, bo muzułmanie spalili 90 % klasycznych tekstów, jakie pozostały po wcześniejszych imperiach z Bliskiego Wschodu.

Podejście muzułmanów do wiedzy najlepiej opisuje pogardliwe słowo „dżahilijja”, którym określa się świat przed okresem podbojów proroka. Tym światem gardził Allah, a więc wiedza o nim powinna zostać zniszczona. Naśladownictwo takiej doktryny prowadzi do braku poszanowania do starszej niż muzułmańska kultury.

Takie nastawienie przełożyło się na los największej biblioteki świata – biblioteki miasta (dużo większej od Wielkiej Biblioteki Aleksandryjskiej) – buddyjskiego sanktuarium naukowego w mieście Nalanda w Indiach. Ten kampus naukowy był ogromny; oprócz wielu świątyń i miejsc medytacji, znajdowały się na jego terenie jeziora i parki. Miał też mnóstwo budynków użyteczności badawczej – przekazywało w nim wiedzę ponad 2000 nauczycieli dla niezliczonej rzeszy uczniów. Kompleks wielu budynków bibliotecznych przechowywał setki tysięcy zwojów o religii buddyjskiej, gramatyce, logice, literaturze, astrologii, astronomii i medycynie.

Po zdobyciu Nalandy, do przywódcy najeźdźców, Mahometa ibn Bakhtiyar Khilji'ego, przybyła delegacja z pytaniem, co mają zrobić z tak ogromną wiedzą. Jego odpowiedź była następująca:

„Jeśli wiedza ta jest już w Koranie, to nie jest nam potrzebna – spalić! Jeśli wiedzy tej nie ma w Koranie, to znaczy, że jest ona fałszywa – spalić!”.

Pierwsza fala islamu trwała około stu lat i bardzo szybko opanowała całe południe Cesarstwa Rzymskiego, zajęła Hiszpanię i została zatrzymana dopiero po bitwie pod Poitiers we Francji (w 732 roku). Pod panowaniem muzułmańskim w Hiszpanii każdy chrześcijanin miał status dhimmi. Z drugiej strony dostępu do Europy bronił Konstantynopol, którego grube mury przez bardzo długi czas zatrzymywały najazdy arabskie. Miasto padło dopiero po opanowaniu przez islam potęgi prochu (w roku 1453). Lecz w czasie blokady najazdów lądowych blokowanych na linii Pirenejów i Bosforu, muzułmanie prowadzili działania morskie. Włochy były obiektem nieustannych napaści, celem pozyskiwania niewolników, gdyż niewolnictwo było kołem napędowym gospodarki Allacha – tak właśnie czynił Mahomet.

Amerykanie, tak dobrze znani z przemysłowej skali swojego niewolnictwa do XIX wieku – do czasu wojny secesyjnej przywieźli do Stanów Zjednoczonych łącznie około 4 miliony niewolników. Z kolei niewolnictwo VII, VIII i IX wieku ze strony wojowników islamu objęło swoim zasięgiem około miliona chrześcijan. Całe miasta były ogoławane z ludzi, głównie z terenów Zachodniego Cesarstwa, dzisiejszych terytoriów Włoch i z Sycylii. Z powodu tak licznych ataków na Italię, w ciągu trzech wieków odbyło się prawie 60 bitew, i to islam i jego najazdy obarcza się odpowiedzialnością („Początki europejskiej ekonomii od 300 n.e. do 900 n.e.” – 1100 stron tekstu; przyp.: Z.G) za degradację klasycznej kultury rzymskiej na tych terenach, a nie wcześniejsze działania Wandalów i Wizygotów. Co więcej, to właśnie muzułmanie, biegli w rzemiośle pozyskiwania niewolników, dostarczali białym handlarzom „ludzki towar” do przewozu w XIX wieku. **Warunki transportu ludzi do Ameryki były okropne, lecz znacznie więcej śmierci pochłaniał proces wyłapywania niewolników, a był on prowadzony właśnie przez muzułmanów.**

Tak opisał te działania David Livingstone, w swojej książce z roku 1888, który widział na własne oczy skutki pozyskiwania niewolników, gdy był misjonarzem w centralnej Afryce:

„Gdziekolwiek szliśmy, wszędzie były szkielety. Widok na tę pustynię, jeszcze 18 miesięcy wcześniej, gęsto zaludnioną dolinę, przejmował do kości. Jasno ukazując, że utrata ludzkiego życia w trakcie przeprawy (pomiędzy wybrzeżem Afryki a USA), jak by nie była ona duża, była zaledwie ułamkiem rozmiarów tej straty.(...) Minęliśmy zwłoki niewolnicy, leżące wzdłuż drogi, która została dźgnięta i zastrzelona. Powiedziano nam, że Arab przechodzący tą drogą tego ranka zrobił to w gniewie, z powodu utraty jej wartości, bo nie mogła już iść dalej”.

Wedle jego relacji tylko jeden na pięciu z pozyskanych niewolników docierał do docelowych portów, gdzie był sprzedawany do niewolniczej pracy.

Określenie „Arab” oznacza muzułmanina, gdyż czytamy dalej:

„Prowadziliśmy długą dyskusję o handlu niewolników. Arab powiedział – Moim celem jest nie tylko zarobek, w postaci dostarczenia złapanych do miejsca przeznaczenia, lecz również konwersja ich na naszą religię”.

Od czasu śmierci Mahometa były tylko cztery dwudziestolecia bez masowego mordów i wojen prowadzonych przez muzułmanów. Lata 1320-1340 oraz 1380-1400, to jedyne dwudziestolecia bez większych bitew muzułmanów z niewiernymi w średniowieczu. Kolejne, trzecie, dwudziestolecie pokoju zdarzyło się między 1600 a 1620 rokiem, zaś ostatnie w okresie między rokiem 1720 a 1740.

Z punktu widzenia obszaru kontrolowanych terytoriów, od 632 do 1720 roku, za wyjątkiem ewenementu w postaci odzyskania Hiszpanii oraz krótkiego istnienia królestwa Jerozolimy, z powodu wojen krzyżowych (ogłoszenie przez Papieża pierwszej krucjaty było odpowiedzią na błagalny list od cesarza bizantyjskiego) islam miał pasmo ciągłych sukcesów i nieustannie parł naprzód. Stopniowa utrata jego znaczenia – to dopiero XVIII wiek.

Największym osiągnięciem teokracji islamskiej było imperium otomańskie, lecz to państwo – potężne militarnie, nie było nadzwyczaj rozwinięte, jeśli chodzi o swój poziom intelektualny. Poziom analfabetyzmu przekraczał w nim 97 %, a na pustyniach arabskich, poza bezpośrednią kontrolą imperium, było jeszcze gorzej.

Co więcej, większość z tych 3 %, która potrafiła czytać i pisać, należała do prześladowanej mniejszości religijnej: chrześcijan i żydów.



Niedługo po roku 1740 doszło do przesilenia związanego z nową technologią wojskową Europy; islam, niezdolny do dotrzymania kroku Europie w jej rozwoju intelektualnym, w końcu zaczął się cofać. W obliczu karabinów samopowtarzalnych, zaczął słabnąć jego oręż.

Na przestrzeni czternastu wieków ciągłego jihu, było tylko dwanaście dekad jego pozbawionych (zaledwie 9 %). Kogo najbardziej dotknął jihu? Tych, których islamiści zabili najwięcej. W ciągu prawie 1400 lat od śmierci Mahometa, jihu zabił 120 milionów Afrykańczyków, 80 milionów hindusów, 60 milionów chrześcijan i 10 milionów buddystów – łącznie na przestrzeni wieków było to 270 milionów ludzi.

System polityczny może być zły lub dobry dla społeczeństwa, dlatego należy go dyskutować i krytykować; jeśli jest zły – nie pozwolić, by był przykryty źle rozumianą tolerancją religijną. Gdy krytykujemy nie religię, tylko system polityczny, jaki z niej wynika – wtedy nie krytykujemy cudzej religijności, tylko ideologię, którą osoba ta stara się narzucić innym – i to nie jest już tej osoby prywatna sprawa.

Są takie ideologie, które wydobywają z nas bardzo wiele z tego, co warto naśladować. Są również ideologie, które czynią nas gorszymi...

Pokój z islamistami nigdy nie nastąpi, bo wedle teologii islamu, wojna ta będzie trwać aż do czasu, w którym ostatni człowiek wypowie zdanie przyjęcia wiary:

„Nie ma Boga nad Allacha, a Mahomet jest jego prorokiem”.

Wojnę tę zaczął sam Bóg i tylko Bóg może ją zakończyć.

Zbigniew Galar

Źródła:

Od Mojżesza do Mahometa; Edward Szymański; Mahomet; Iskry; Warszawa; 1970.

Edward Sell; The life of Muhammad; Madras; 1913.

Michael McCormick; Origins of the European Economy: Communications and Commerce AD 300 – 900; University Press; Cambridge; 2002.